Nr. 197. Lwów. — Sobota dnia 29. Sierpnia. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
Kwartalnie . . . 6 „
Półrocznie . . . 12 „
Rocznie . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Ścięcie ś. Jana Chrzc. — Jutro: N. 14 po Św. Róży z S. | Wschód słońca g. 5 m. 21 — Zachód „ g. 6 m. 39 | Długość dnia g. 13 m. 18 — Ubyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty. Cena jej wypisana jest w nagłówku.

Przegląd polityczny.

Telegram umieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma dokładnie streścił rozmowę p. Giersa z korespondentem *Nowej Pressy*. Kierownik rosyjskiej polityki z całym naciskiem zaznaczył, że chociaż odbywa konferencje z hr. Kalnokym i lubo był na audjencji u cesarza, jednak zjazd ma wyłącznie znaczenie rewizyty i w tym sensie jest naturalnym rezultatem zjazdu skierniewickiego. „Spotkanie w Kromieryżu — rzekł p. Giers — jest rękojmią pokoju, który ma znaczenie dla nas i dla całego świata. Mogę powiedzieć, że zjazd ten jest pokojem.“ Więc chociaż w ciągu tej rozmowy p. Giers zrobił komplement *Nowej Pressie*, powiedziawszy, że w niej — o ile ją czytał — znaczenie zjazdu było wiernie scharakteryzowane, to jednak twierdzimy, że organ opozycji austrjackiej zupełnie się zawiódł na zjeździe. Wyrażeniem „o ile ją czytał“ p. Giers zaznaczył, że nie akceptuje wszystkiego, co w *Nowej Pressie* mogło być napisane. Zapewne więc nie akceptuje i owego artykułu, którego niezawodnie nie czytał, a który dowodził, że na zjeździe będzie mowa o konieczności gnębienia Polaków, bo gdyby było inaczej, to jakże mógłby powiedzieć, że zjazd jest rękojmią pokoju dla całego świata?

Pierwszym warunkiem dobrego stosunku między Austrją a Rosją — a o tem, że się ten stosunek wzmocnił, p. Giers wyraził się z wielkiem zadowoleniem — jest zupełne pogodzenie się Rosji z tym kierunkiem, który Austrja wytknęła sobie tak w zakresie wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityki. Nie tylko w Europie, ale i w Rosji przyzwyczajają się już uważać Austrją za państwo na poły słowiańskie, więc przedewszystkiem za takie, które żadną miarą nie może któregokolwiek słowiańskiego narodu, żyjącego spokojnie pod berłem Habsburgów, oddać w ofierze hegemonji niemieckiej. Doświadczenie uczy, że do tego, co ministrowie mówią korespondentom dziennikarskim, nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi, bo przedewszystkiem śmiesznem byłoby sądzić, że dyplomata — i do tego rosyjski — wypowie wszystko, co zamierza i układa, pierwszemu lepszemu reporterowi; a następnie, wiadomo przecież, że takie *interviewy* często służą do zmylenia tropu. W tym jednak razie chętnie wierzymy w szczerość p. Giersa, bo za prawdą słów jego przemawia rzetelny interes Rosji.

Z telegramów czytelnicy wiedzą, że sprawa o wyspy Karolińskie ogromnie rozjątrzyła opinją publiczną w Hiszpanji. W gruncie rzeczy wyspy te dla Iberyjczyków nie są warte wyjedzonego orzecha, nie dbali o nie nigdy, nie mieli żadnego z nich zysku, może tylko jedna tysiączna ludności hiszpańskiej wiedziała o istnieniu Karolinów na kuli ziemskiej i to wiedziała tylko z geografji. Ale opozycyjna prasa sądząc, że hałasem obali ministerjum, rozdmuchała tę sprawę tak, że dziś bezwarunkowo każdy Hiszpan myśli, iż żyć nie może bez Karolinów. Więc mszczą się na Niemcach, trzeba im oddać tę sprawiedliwość, bardzo skutecznie. Jeśli istotnie przestaną kupować towary niemieckie, to handel niemiecki poniesie straty tysiąc razy większe od tego zarobku, które mu dać mogą zabrane wyspy. Oprócz tego dostojnicy hiszpańscy, posiadający ordery niemieckie, jak np. jenerał Salamanca, poczęli je odsyłać do Berlina, a wszystkie dzienniki i przywódzcy wszystkich stronnictw zaczęli głośno wołać o sojusz z Francją. Otóż te skutki zabrania Karolinów kazały Niemcom cofnąć swe zapędy bodaj do połowy i *Kolońska Gazeta* zamieściła oficjalny komunikat tej treści:

„Rząd hiszpański niech to weźmie za dowód bardzo przyjaznego usposobienia dla siebie naszego rządu, żeśmy się dobrowolnie zgodzili na oddanie tej sprawy pod sąd jednego z mocarstw z obu państwami zaprzyjaźnionego. Krok ten tem bardziej zasługuje na uznanie, żeśmy dotąd nie otrzymali urzędowego zawiadomienia o zajęciu wysp, i że wcaleśmy nie wiedzieli, iż ktokolwiek uważa je za swą własność, byliśmy pewni, że one do nikogo nie należą. Ubolewać należy, że przeciwnicy tronu w Hiszpanji zrobili wszystko, aby nas obrazić, rozdrażnić, pokłócić z rządem króla Alfonsa i postawić całą sprawę na ostrzu noża“. Wszystko to prawda; niepotrzebnie opozycja hałasowała na rząd, który tu nic nie zawinił; ale, gdyby Hiszpanja nie wystąpiła tak energicznie, gdyby nie zagroziła wyrzuceniem z Pireneów niemieckich towarów, czy ks. Bismark zgodziłby się na sąd polubowny? A zresztą, biorąc jakąś rzecz, nie dość jest myśleć, że ona do nikogo nie należy, trzeba jeszcze wiedzieć, że ona bezwarunkowo należy do tego, który ją bierze.

Na układy angielskie z Abisyńczykami i na misją p. H. Drummonda Wolffa, krzywem okiem patrzą w Paryżu. Ugruntowanie wpływu w Abisynji jest — o ile z licznych wskazówek i wywodów dzienników ministerjalnych wnosić można — głównym i na teraz jedynym celem polityki włoskiej w tej części Afryki. Nie spotykając odpowiedniego swym widokom usposobienia u króla Jana, przenieśli Włosi wszystkie usiłowania na dwór niezależnego prawie władzcy jednej prowincji abisyńskiej, także noszącego tytuł króla, Szoy Menelika, zostającego z dawna w najlepszych z Włochami stosunkach. Podobno gabinet rzymski zamierza dążyć do obalenia króla Jana, mającego w swem państwie dużo nieprzyjaciół i wyniesienia na tron abisyński Szoy Menelika. Projekt ten wszakże mało ma widoków powodzenia, bo wpływy angielskie są bardzo szanowane przez Abisyńczyków.

Co zaś do owego zbliżenia Turcji do Anglji za wpływem p. Wolffa, to dzisiejsze wiadomości stawiają jako rzecz pewną, że nie wiążąc się przymierzem do żadnej specjalnej sprawy, któraby mogła ściągnąć na Turcję chmury z Północy, pragnie Porta zadzierzgnąć z Anglią węzeł przyjaźni.

Nietylko my upadamy pod ciężarem przesilenia rolniczego. Owszem są narody w Europie, które bodaj czy nie mocniej zostały niem przytłoczone, jakkolwiek pod wielu innemi względami stoją wyżej od nas, mają gęstszą ludność, a więc większe koło konsumentów, lepsze drogi komunikacyjne, a więc łatwiejszy i tańszy transport, przychylniejszy rolnictwu klimat, a więc rzadsze klęski elementarne, i wreszcie bez porównania wyżej rozwinięty przemysł, a więc zasobniejszą ludność, mogącą więcej i lepszych produktów rolnych spożywać.

Wszystko to. cośmy tu powiedzieli, stosuje się do Włoch, do tej pięknej Italji, kolebki cywilizacji europejskiej.

Porównywać cudowny ten kraj z naszą ubogą ziemią, nawiedzaną niemal co roku elementarnemi klęskami, produkującą tylko surowe materjały, mającą ludność w niektórych powiatach bardzo rzadką, a we wszystkich bardzo ubogą; ziemią przytłoczoną nadmiernemi podatkami, pozbawioną dróg lub pomacoszemu traktowaną przez krajowe zarządy; nadto mającą klimat taki, w którym rolnictwo jest niemal zwykłą grą w loterję, a za to kredyt ciężki i drogi, sadownictwo niedostateczne, mnóstwo doktrynerskich ustaw, niezastosowanych ani do charakteru ludu ani do jego potrzeb; porównywać więc Italję do nas byłoby może szaleństwem, a w każdym razie niewłaściwością.

Wszelako poważymy się, a poważymy się głównie dlatego, aby poprzeć tę tezę, która już biła z wczorajszego artykułu o stanie ekonomicznym Królestwa polskiego. — Idzie nam mianowicie o przytoczenie drugiego faktu na poparcie twierdzenia, że wiele jest przesady w zdaniu, iż przemysł ratuje rolnictwo, bo daje mu konsumentów. Owóż jestto prawda z kategorji względnych. Są sytuacje, w których przemysł rozwinięty i na wysokim szczeblu stojący nie jest w stanie uratować rolnictwa, owszem padać musi zawsze ofiarą jego upadku. Tak w Królestwie jak i we Włoszech skłania się on ku ruinie, bo rolnictwo upadło. Ztąd nauka, że nietylko przemysł, ale i rolnictwo trzeba otaczać opieką; że nawet więcej trzeba na nie baczyć, bo jeżeli ono będzie w stanie kwitnącym, to i przemysł rozwijać się może, gdyż znajdzie dla siebie konsumentów. A ztąd druga dla nas nauka, że pierwej nim się zabierzemy do tworzenia u nas s z t u c z n e g o przemysłu za pomocą subwencyj krajowych, przywilejów, ulg itd., wpierw powinniśmy pomyśleć o podniesieniu rolnictwa, o otoczeniu go należytą opieką, o dostarczeniu mu środków do życia, bo tylko przez podźwignienie jego i przez wzbogacenie warstwy rolniczej, stworzymy szerokie koło konsumentów dla tego mającego się narodzić przemysłu. Inaczej wszelkie ofiary na przemysł robione pójdą na marne.

Ale wróćmy do Włoch. Przesilenie rolnicze doszło już tam do poważnych rozmiarów. A ocenić je łatwo, bo mało mamy w Europie krajów, gdzieby tak dobrze i dokładnie prowadzoną była statystyka urzędowa, jak w pięknej Italji. Co się zaś tyczy stosunków rolniczych, to sporego w tej mierze materjału dostarcza ogłoszone świeżo sprawozdanie ankiety rolniczej, która zwołana w roku 1877., kiedy pierwsze na niebie rolniczem pokazały się chmurki, pracowała przez lat kilka i olbrzymi rezultat swych dochodzeń złożyła teraz w postaci kolosalnego dzieła, niewyczerpanej skarbnicy dla ekonomistów, polityków i publicystów.

Wspomniana ankieta przystąpiła do pracy nadzwyczaj racjonalnie. Wydelegowała 12 komisarzów, z których każdy miał pewien ściśle określony okręg zbadać i opisać z stanowiska następnych punktów:

1) Własności roli. 2) Ludność i jej podział. 3) Rolnictwo i połączone z niem gałęzie przemysłu. 4) Sytuacja większych posiadłości. 5) Stosunek właścicieli do robotników. 6) Fizyczne, moralne, intellektualne i gospodarcze stosunki wiejskiej ludności. Między komisarzami znajdowali się najgłośniejsi uczeni i najznakomitsi praktycy; więc nie dziw, że społem stworzyli dzieło niezwykłej wartości pod względem społeczno-politycznym. Sprawozdania ankiety obejmują 20 tomów.

Co do przyczyn rolniczego przesilenia, wykrytych przez ankietę, jedne są wspólne rolnictwu wszystkich krajów, inne istnieją tylko we Włoszech. Do pierwszych należą choroby rozmaitych produktów ziemnych, jak phyloxera, choroby jedwabników i owoców i tp., następnie konkurencja zagraniczna.

Jeszcze przed kilku laty dostarczały równiny nad rzeką Po ryżu dla całej Europy, dzisiaj z tym artykułem włoskiego rolnictwa walczy na targach ryż indyjski i chiński. Tak samo straciły Włochy monopol t. z. *agrumi*, t. j. słodkokwaskowatych owoców, z rodzaju pomarańcz, mandarynek, cytryn i td. Środkowej i północnej Europie dostarcza ich teraz Turcja, Hiszpania, Algier, Tunis, Grecja, Syrja i Egipt. Włoski jedwab spotyka się w Londynie i Lyonie z konkurencją jedwabiów chińskich i japońskich, a z włoskiem zbożem rywalizuje zboże Rosji i Stanów Zjednoczonych. To też skutki tej rywalizacji objawiają się w spadaniu cen; medjolańska Izba handlowa dostarczyła cyfr, które uwidoczniają owo spadanie. W roku 1872 sprzedawano kokony jedwabników po 6 franków 75 ct. za kilogram, a w r. 1883 spadły one już na 3 franki 50 ct. W tym samym czasie spadła cena pszenicy z 34 franków 55 ct. za cetnar na 23 frank. 42 ct.; kukurydza z 23 fr. 36 ct. na 17 fr. 77 ct.; żyto z 24 fr. 50 ct. na 18 fr. 46 ct.; konopie z 91 fr. 18 ct. na 64 fr. 42 ct. Ryż spadł od r. 1877 do 1882 z 23 fr. 22 ct. za cetnar na 18 fr. 67 ct. Zmalał także wywóz oliwy, której dawniej rok rocznie eksportowano w ilości około 800.000 cetnarów; zmalał zaś z dwu przyczyn: w skutek fałszowania tego produktu i w skutek konkurencji Afryki północnej. Wszystkie główne produkty rolne spadły znacznie w cenie, skutkiem czego zmniejszył się także w tej samej proporcji dochód z uprawy ziemi.

Przyczyny przesilenia, które tylko we Włoszech istnieją, są rozmaitej natury. Przedewszystkiem należy zauważyć, że Włochy rozwijały się przez długie lata w stanie politycznej rewolucji, a częściowo nawet pod grozą bryganterji, co oczywiście nie mogło wywierać korzystnego wpływu na postęp gospodarstwa. Potem nastała sprzedaż domen i pokonfiskowanych dóbr klasztornych, mająca zapełnić łuki budżetu. W skutek tego, że nagle wystawiono na sprzedaż ogromne obszary, spadła niepospolicie wartość ziemi, a kapitał, jaki był w kraju, zamiast iść na pomoc rolnictwu i służyć do melioracyj rolnych, użyty został na zakupno nowych posiadłości.

Już to w ogóle skarżą się wszyscy socjalni politycy włoscy na to, że meljoracje stanowią najsłabszą stronę gospodarstwa włoskiego, a wedle wszystkich znawców mogłaby tylko więcej intenzywna kultura zapobiedz dalszemu upadkowi ekonomicznemu.

Nie koniec jednak na tem klęsk prawodawczych. Zaledwie obóz liberalny spożył dobra duchowne, gdy wpadł na pomysł zniesienia kursu przymusowego banknotów. Jakkolwiek niezaprzeczenie dla przemysłowców i kupców było to z wielu względów bardzo pożądane, to jednak zniesienie przymusowego kursu banknotów należało do rzędu pomysłów nader nieszczęśliwych, bo do reszty przytłoczyło nieszczęśliwych rolników.

Ażjo od złota było dla nich, póki istniał kurs przymusowy, rodzajem cła ochronnego. Bo w miarę im bardziej banknoty traciły na wartości, wznosiły się odpowiednio ceny zboża, przeznaczonego na eksport: właściciel za swe produkty otrzymywał w papierach nominalnie sumę, która przewyższała rzeczywistą wartość zboża, a opłacał nią narzędzia i robotników według wartości banknotów. Teraz, odkąd zniesiono kurs przymusowy, znikły papierowe pieniądze; właściciel za swe produkty otrzymuje mniejszą cenę w złocie, niż ją dostawał w papierach, zaś narzędzia i robotników musi opłacać tak samo, jak przed tem. Fakt ten dotknął, jak twierdzi medjolańska Izba handlowa, najsrożej dzierżawców, którzy mieli długie kontrakty; dla niejednego z nich była całym zyskiem różnica między złotem i papierem; zniesienie tej różnicy przyprawiło ich o zgubę.

Dalszą przyczyną przesilenia jest niesłychany ciężar podatkowy. Włochy mają okazałą armję, drogą marynarkę i grają niepoślednią rolę w systemie wielkich mocarstw, ale muszą to wszystko drogo opłacać. „Wypada się dziwić“, czytamy w sprawozdaniu ankiety, „iż uprawa ziemi we Włoszech nie uległa jeszcze zupełnej ruinie pod ciężarem podatków“.

Dyrektor biura statystycznego, p. Bodio, oszacowuje wartość nie uprawianych gruntów we Włoszech na 30 miljardów a zaledwie 1.500 miljonów ma wynosić cały dochód z ziemi uprawianej. Z tego dochodu odliczyć należy: podatek gruntowy i $^3/_{10}$ jego jako dodatek wojenny, który uiszcza się jeszcze teraz po 20 latach pokoju; dalej dodatki prowincjonalne, gminne, taksy mobiljarne, podatek od bydła, co razem czyni około 310 miljonów, nie licząc w to podatku od soli i podatków pośrednich. Na własności ziemnej ciężą także długi hipoteczne w sumie 4 miljardów, których oprocentowanie pochłania co roku 200 miljonów; tak więc, krągło licząc 500 miljonów, czyli $^1/_3$ część czystego dochodu idzie na opłacenie podatków i procentów. Dodać zaś trzeba, że przy tem wszystkiem nie ma we Włoszech katastru; podatki bywają pobierane w 20 rozmaitych sposobach a wszystkie próby zrównania podatków i doprowadzenia ich do jednej normy rozbiły się o upór prowincyj, które przez swych reprezentantów (tu rząd musi się z nimi liczyć) stawiały tym dążeniom opór. Do wyliczonych ujemnych stron i ta się przyłącza, iż prawo włoskie nie zna żadnych przepisów, które krępowałyby dowolność gmin w nakładaniu dodatków gminnych.

Sprawozdanie wylicza n. p. gminy, które opłacają dodatek w wysokości 900 proc. *(sic!)*, a miejscowości, w których ta należytość wynosi 300—400%, wcale nie należą do rzadkich. Wynika ztąd oczywiście wielka nierówność i niesprawiedliwość w rozkładzie podatków. Podczas gdy podatek gruntowy wynosi we Włoszech przeciętnie 9 fr. 15 ct. od głowy, w Lombardji podnosi się on już do 12 fr. 13 ct., a w prowincji Kremonie do 18 fr. 55 ct. od głowy. Z stosunków ostatniego okręgu przytacza sprawozdanie cały szereg charakterystycznych faktów, a pomiędzy nimi dwa następujące: Posiadłość gruntowa gminy Spinadesco wynosi 49·41 hektarów, które dają czystego zysku 5.684 franków. Z tego opłaca gmina podatki w wysokości 3.374 fr., a więc pożerają one więcej niż 59 proc. czystego dochodu. W gminie Azzaello obliczono czysty dochód z 125 hektarów do niej należących na 6.190 fr.; opodatkowanie tej gminy wynosi 4.021 franków, więc prawie 65 proc. dochodu. Gdy się do tego doliczy koszta administracji, uprawy i nawodnienia, które łącznie przedstawiają sumę 14 fr. od hektaru, jakiż pozostanie dochód?

Uwzględniwszy to wszystko, nie ma się czemu dziwić, że posiadłość gruntowa we Włoszech niewiele przynosi przyjemności, a jeszcze mniej zysku. Na skutki tego stanu rzeczy czekano niedługo. W niektórych okolicach właściciele zrzygnowali z płacenia podatków; jeśli państwo chce im zabrać dobra, niechaj je zabierze — odrzekli. Jakoż zabierało je państwo. W prowincji Mantui spadła liczba właścicieli gruntów w latach od 1871 do 1879 z 39.868 na 35.355; ośm lat wystarczyło, aby zmniejszyć tę liczbę o 4.513. Państwo zajęło ich mienie, ponieważ nie byli w stanie opłacać podatków. Ale w końcu zaczęło się to niepodobać nawet państwu i w r. 1882 wydano ustawę, na mocy której nie wolno eksproprjować własności gruntowej, jeśli suma zaległego podatku mniejsza jest niż 2 franki. W ten sposób półtora miljona właścicieli gruntów otrzymało wskazówkę, iż ustał dla nich obowiązek spełniania przepisów ustawy, nakazującej opłacanie podatków!

---

112)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Zsunął się jeszcze kilka stóp. W niewielkiej od niego odległości migotała niebieskawa iskierka, zdradzająca blizkość lontu pistoletowego; suchy trzask sprężyny w zamku doleciał do uszu Heroda, poczem dał się słyszeć huk i kula przeszła o dwa czy trzy cale po nad aktorem, który schylił się spostrzegłszy punkcik świecący i wcisnął głowę między łopatki, jak żółw chowający się w skorupę, co mu na dobre wyszło.

— Bodaj mnie przebodły mężowskie rogi! — krzyknął ochrypłym głosem La Rapée, bo on to wystrzelił — chybiłem!

— Troszkę, mój mały — odpowiedział Herod — a przecież jestem dość gruby, musisz być djablo niezgrabny. Proponuję ci natomiast następującą poprawkę.

I Tyran podniósł pałkę, przywiązaną do pięści rzemykiem.

Broń to była niezbyt szlachetna, ale aktor władał nią z dziwną zręcznością, nauczywszy się tej sztuki w ciągu swoich wędrówek od mistrzów kija w Rouen. Pałka natrafiła na szpadę, którą zbir dobył z pochwy, założywszy za pas nieużyteczny już pistolet, i przetrąciła ją niby szklany pręcik, tak, że tylko trzonek został w ręku La Rapée. Koniec kija uderzył go nawet w ramię dość lekko, bo zamach stracił już swoję siłę.

Dwaj przeciwnicy, znalazłszy się wobec siebie oko w oko, bo jeden zsuwał się ciągle, gdy drugi usiłował przebrnąć z dołu do góry, uchwycili się wpół i usiłowali strącić się wzajemnie w czarną otchłań, czyhającą na nich pod obalonem drzewem.

Jakkolwiek La Rapée był to drab pełen siły i zręczności, napróżno próbował poruszyć taką masę jak Tyran; z podobnym skutkiem mógł siły swoje na przewrócenie baszty wytężać. Herod splótł nogi pod pniem drzewa i trzymał się jak przymocowany klamrami. La Rapée dostawszy się w objęcia niemniej od Herkulesowych muskularne, pocił się, dyszał i stękał. Prawie spłaszczony na szerokiej piersi tyrana, opierał mu ręce na ramionach, usiłując wydostać się z tego straszliwego uścisku.

Zręcznym fortelem Herod rozluźnił nieco kleszcze, zbój podniósł się dla zaczerpnięcia szeroko powietrza, z czego korzystając aktor, uchycił go niżej i podniósłszy w powietrze pozbawił punktu oparcia. Tyran potrzebował teraz tylko roztworzyć ręce, ażeby la Rapée ciałem swojem przedziurawił zielony płaszcz wodorostów, pokrywający wodę w fosie.

Tak też zrobił aktor i zbir spadł, ale był to, jak wspomnieliśmy, dryblas silny i zwinny, chwycił więc palcami za drzewo i bujał się nad przepaścią, usiłując uczepić się pnia nogami.

Nie zdołał tego dokonać i wisiał tak w kształcie wielkiego *J*, na ręce straszliwie wyprężonej pod ciężarem reszty ciała.

Palce, nie chcąc puścić drzewa, wpijały się w korę jak żelazne szpony, a żyły nabrzmiałe na ręce, bliskie były pęknięcia, niby struny skrzypców z przekręconemi zbytecznie kołkami. Przy świetle można było widzieć krew, wytryskającą z pod zasiniałych paznogci.

Położenie nie było wesołe. Zaczepiony za jedną rękę, którą wyciągnął nadmiernie ciężar ciała, La Rapée czuł, oprócz fizycznego cierpienia, zawrotną grozę, połączoną z siłą przyciągającą, którą wywiera zawieszenie nad przepaścią.

Wytrzeszczone oczy zbira spoglądały nieruchomie w ciemną głębię, świsty przebiegały mu przez skronie jak strzały; miał chętkę rzucić się w otchłań, a wstrzymywał go działający zawsze żywo instynkt zachowawczy; nie umiał pływać, więc fosa była dla niego grobem.

Mimo swą dziką minę i czarne jak węgiel brwi, Herod był w gruncie dość łagodnym. Zlitował się nad biedakiem, wiszącym w próżni od kilku minut długich jak wieczność i uczuwającym już straszną trwogę konania.

Nachylając się nad drzewem, rzekł do La Rapée:

— Łotrze, jeżeli zaklniesz się na życie na tamtym świecie, bo tu ono do mnie należy, że zostaniesz w walce neutralnym, odczepię cię od tej szubienicy, na której wisisz jak złodziej.

— Przysięgam — wychrapał zdławionym głosem La Rapée, którego siły już opuszczały — ale zlituj się, ratuj prędko, bo upadam.

Herod chwycił herkulesową dłonią ramię draba i dzięki swej nadzwyczajnej sile, podniósł go aż do drzewa, na którem posadził okrakiem naprzeciw siebie obracając nim tak łatwo, jak lalką z gałganów.

Jakkolwiek La Rapée nie był nerwową kobietą, podlegającą omdleniom, stracił prawie przytomność, kiedy go poczciwy aktor wydobył z przepaści, w którą, gdyby nie podtrzymująca go ręka, byłby wpadł, jak bezwładna masa.

— Nie mam dla ciebie soli trzeźwiących, nie mogę ci też pióra osmalić pod nosem — rzekł Tyran, szukając po kieszeniach — ale oto kordjał, który cię orzeźwi; to czysta wódka Hendayesa, kwintesencja słoneczna.

I przyłożył szyjkę butelki do ust omdlewającego zbira.

— No, dalej, possij mi tego mleczka, jeszcze dwa, trzy łyki, a będziesz żwawy, jak rozkapturzony kobuz.

Szlachetny trunek podziałał niebawem na zbója, który podziękował Herodowi skinieniem ręki i poruszył kilka razy zdrętwiałą ręką, ażeby jej przywrócić giętkość.

— A teraz — rzekł Herod — nie marnując czasu na drobiazgi, zejdźmy z tej grzędy, gdzie mi niezupełnie wygodnie, na błogosławioną posadzkę natury, nierównie stosowniejszą dla mojej korpulencji. Idź naprzód — dodał, odwracając La Rapée'a i sadzając go na drzewie na odwrót.

La Rapée zsunął się, a za nim Tyran. — Zjechawszy na sam dół i mając za sobą Heroda, zbój spostrzegł nad brzegiem fosy grupę na czatach, złożoną z Agostina, Azolana i Basque'a.

— Swój! — zawołał głośno, a obracając głowę, rzekł z cicha do aktora — nie piśnij ani słowa i idź za mną.

Kiedy stanęli nad fosą, La Rapée zbliżył się do Azolana i szepnął mu do ucha hasło, potem dodał:

— Mój towarzysz i ja jesteśmy ranni; odejdziemy trochę na bok, żeby przemyć i przewiązać rany.

Azolan skinął przyzwalająco. Bajka była zupełnie naturalna.

La Rapée i Tyran oddalili się. Znalazłszy się pod osłoną drzew, które jakkolwiek bez liści, mogły ich ukryć przy pomocy ciemności, rzekł zbój do Heroda:

— Ocaliłeś mi wspaniałomyślnie życie — ja wybawiłem cię od śmierci, bo te draby byliby cię zabili. Spłaciłem dług, ale nie mówię, że z nami kwita, jeżeli kiedykolwiek będziesz potrzebował mej pomocy, znajdziesz mnie niezawodnie. A teraz spiesz do swoich. Ja idę tędy, ty tędy.

Herod zostawszy sam, szedł ciągle szpalerem, patrząc z pomiędzy drzew na przeklęty zamek, do którego, niestety! nie mógł się dostać. Świateł nie było w oknach z wyjątkiem strony, gdzie odbywała się walka — reszta zamczyska pogrążona była w ciemności i ciszy. Tymczasem wschodzący księżyc zaczął rozlewać miękkie światło na front gmachu, załamany pod kątem i srebrzył na dachu łupek o fioletowych odcieniach.

W tem oświetleniu widać było człowieka na straży, przechadzającego się w towarzystwie swego cienia nad brzegiem rowu.

Był to Labriche, pilnujący łódki, za pomocą której Merindol, La Rapée, Azolan i Agostin dostali się na drugą stronę fosy.

Ten widok dał do myślenia Herodowi.

— Co u djabła może robić ten człowiek, sam jeden w tem pustem miejscu, podczas kiedy jego towarzysze zabawiają się nożami. Zapewne z obawy zasadzki, lub też dla zabezpieczenia odwrotu pilnuje jakiego tajemnego przejścia, jakiejś furtki ukrytej, przez którą, ogłuszywszy szyldwacha uderzeniem kija, może potrafię dostać się do tego przeklętego zamku i pokazać Sigognacowi, że o nim nie zapominam.

Argumentując w ten sposób, Herod szedł na palcach tak cicho, jak gdyby miał podeszwy podbite filcem i zbliżał się do warty z tą miękką, kocią powolnością, która jest właściwą ludziom grubym.

Znalazłszy się koło szyldwacha, aktor wymierzył mu w głowę uderzenie nie zabójcze, ale pozbawiające go możności wszelkiego w walce udziału; Herod, jak już widzieliśmy, nie był okrutnym, i nie pragnął śmierci grzesznika.

Zaskoczony tak, jak gdyby mu na głowę spadł piorun z pogodnego nieba, Labriche runął do góry nogami, i nie ruszył się więcej, bo siła uderzenia pozbawiła go przytomności.

Herod zbliżył się do parapetu fosy i spostrzegł, że do słupów barjery przytykały schody wykute w kierunku przekątnej w kamiennej cembrowinie i prowadzące w głąb fosy, albo przynajmniej do poziomu wody, która pluskała już po ostatnim stopniu.

Tyran zszedł ostrożnie po schodach, a poczuwszy nogą wilgoć, zatrzymał się, usiłując wzrokiem przeniknąć ciemności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komu nie wystarczą jeszcze te daty, ten niechaj rzuci okiem na ciągłe niepokoje agraryjne w rozmaitych prowincjach włoskich, a przyzna zapewne, że sytuacja rolnictwa u nas nie jest jeszcze tak zła, jak gdzieindziej.

Korespondencje.

Londyn 22 sierpnia.

(W) Nikt się tu nie spodziewa prędkich owoców misji sira Henry Drummonda Wolffa w stolicy kalifów, każdy rozumie, że przed wyborami do izby gmin gabinet teraźniejszy nie może wywierać takiego wpływu, jaki jest potrzebny do zwalczenia prądów przeciwnych; z rządem, który za dwa miesiące może ustąpić miejsca dzisiejszej opozycji, sułtan przecież nie zechce zawrzeć umowy, której doniosłość byłaby niezawodnie olbrzymia. Na razie idzie więc gabinetowi o to jedynie, aby Turcją, zrażoną do Anglji przez p. Gladstona, znowu usposobić przyjaźnie i tym sposobem przygotować teren do akcji sojuszowej po wyborach, gdyby z nich konserwatyści wyszli zwycięsko. Zupełnie jasno mówi o tem organ lorda Salisbury'ego, *Morning-Post*. „Mamy nadzieję — pisze ten dziennik we wczorajszym numerze, — że nadzwyczajnemu ambasadorowi naszemu uda się przekonać sułtana, jako rząd i cały naród Wielkiej Brytanji wysoko cenią stosunki z osmańską monarchją i ugruntowania ich gorąco pragną. Podróż sira H. D. Wolffa do Kairu przez Konstantynopol jest dowodem, że Anglja najzupełniej uznaje prawa sułtana do Egiptu, a uznania tego nie zawahała się ona zaznaczyć dobitniej, niż to było kiedykolwiek przedtem. Prędzej może, niż się spodziewają powszechnie, nastąpią wypadki, dowodzące płonności obaw, wywołanych podróżą sira Wolffa. Misja jego nie ma agresywnego znaczenia i bynajmniej nie stoi w związku z kwestją, która w tej chwili jest przedmiotem rokowań między gabinetami petersburskim i st-jamskim. Będzie ona uwieńczona pomyślnym skutkiem, jeśli Porta nabierze przekonania, że Anglji bardzo o to idzie, aby sprawa egipska została rozwiązana zgodnie z życzeniami sułtana i legalnemi interesami mocarstw". Trzeba jednak pamiętać, że wspólność akcji w Sudanie i Egipcie łączy niejako Turcją z Albionem i do innych spraw, które przy pewnych okolicznościach mogą szybko dojrzeć. Wspólność ta mianowicie odda w ręce Anglji cieśniny Bosforską i Dardanelską i oto dla czego na misją Wolffa zwracają w Europie tak baczną uwagę; oto dla czego była ona jednym z motywów, które stworzyły fakt zjazdów w Warcinie i Kromieryżu. Trzy cesarstwa nie chcą być zaskoczone wypadkiem, który od razu zburzy utrzymywany z takim trudem pokój europejski.

Niezmiernie tedy ważną jest rzeczą odgadnąć, czy przy wyborach konserwatyści zwyciężą. Zdaje się, że — tak. Irlandja oświadcza się za nimi. Na wezwanie Parnella, aby się wyborcy zgromadzili w przyszły czwartek w Dublinie w celu ułożenia programu akcji wyborczej, odezwano się na całej wyspie z entuzjazmem. Znaczy to, że naród pochwala ugodowe postępowanie swego wodza. Z drugiej strony konserwatyści czynią wszystko, żeby zagoić rany nanoszone dotąd Irlandji przez administrację angielską. Wice-król lord Carnarvon rozpędził tak zwaną „kamaryllę zamku" dublińskiego, główny administracyjny zarząd, znienawidzony przez Irlandczyków i istotnie zdemoralizowany do ostateczności.

Inny krok wice-króla — zachowanie się jego wobec upadłego banku münsterskiego — zjednał mu głęboką wdzięczność narodu. Bank ten był tem dla Irlandji, czem dla Kongresówki Bank Polski. Otoczony zaufaniem i szacunkiem pracował dla podniesienia przemysłowości i kultury Irlandji, a zachwiał się wskutek przemożnej konkurencji banku angielskiego. Lord Carnarvon publicznie zganił postępowanie tego banku i przyrzekł wyrobić pożyczkę rządową, która bank munsterski postawi na nogi.

Od czterech dni wice-król objeżdża najbardziej do niedawna zrewoltowane zachodnie prowincje Irlandji. W mieście portowem Galway zgromadziło się z okolic na przyjęcie jego kilkanaście tysięcy osób. Powitanie było bardzo serdeczne. W mowie swej do prezydenta miasta wice-król położył nacisk na potrzebe rozszerzenia portu miejscowego, leżącego o 30 mil bliżej Ameryki, aniżeli którykolwiek inny port w zachodniej Europie. Rozszerzenie tego portu było jednem z ciągłych żądań Irlandczyków, ale wypełnić go nie chciał dotychczas żaden gabinet, obawiając się gniewu wielkich portowych firm we właściwej Anglji.

Tak konserwatyści porządkują domowe sprawy, aby w stanowczej chwili módz całą potęgę Wielkiej Brytanji rzucić na szalę pierwszej ważnej kwestji międzynarodowej, która znowu podniesie dawny urok angielskiego imienia.

Sprawozdanie z czynności Wydziału
Towarzystwa wzaj. obywatel. pomocy
dla Zgromadzenia ogólnego na d. 7. Września 1885.

Szanowni Panowie!

Zamknęliśmy trzeci rok rachunków i czynności Towarzystwa naszego, a zdając sprawę z tego ostatniego roku, nie od rzeczy będzie rzucić okiem w tę krótką przeszłość i objąć w kilku słowach całe ubiegłe trzechlecie życia naszego.

W styczniu r. 1882 rozpoczęliśmy czynności kapitałem **złr. 2750** przez **25 Członków** złożonym na Udziały i na Fundusz rezerwowy.

Dnia 30. Czerwca 1883 r. bilans wykazał **44 Członków** z kapitałem własnym **złr. 4840**; obrót kasowy w tych ośmnastu miesiącach wyniósł przeszło **złr. 111.000**, a zysk czysty **złr. 324.60**, którym owcześni zgromadzeni, zamiast się rozdzielić w stosunku do udziałów, wzmocnili fundusz rezerwowy.

Po dzień 30. Czerwca 1884 r. wykazaliśmy Panom, w majątku własnym **złr. 5600**, **Członków 48**, obrót roczny **złr. 152.500** i zysku **złr. 630.69**; dywidenda po 5% dopisaną została do udziałów i znaczną część zysku przeznaczono do funduszu rezerwowego.

Dzisiejszy nasz bilans, z dniem 30. Czerwca 1885 r. który mamy zaszczyt przedłożyć Szanownemu Zgromadzeniu — obejmuje: majątku własnego **złr. 6550.70.** — a to w funduszu rezerwowym złr. 1120 i w udziałach **52 Członków** złr. 5430.70; — obrót kasowy przez r. $18^{84}/_{85}$ doszedł do **złr. 161.674**, a czystego zysku wykazujemy **złr. 1224.44.** Po obecnem Zgromadzeniu, w wykonaniu przepisów Statutu i o ile Szanowni Panowie wnioski Wydziału co do rozdziału zysku uchwalić zechcecie, — majątek własny Towarzystwa wyniesie w udziałach złr. 5742.54 i złr. 1500 w funduszu rezerwowym, czyli razem **złr. 7242.54.** Za rok ostatni oprocentowujemy udziały na korzyść Członków po 6% i odkładamy rezerwę podatkową, gdyż ten dość znaczny wydatek czeka nas jeszcze; bilanse wykazują zyski jedynie w skutek nie praktykowanych nigdzie małych wydatków na koszta administracyjne (mniej niż złr. 50 przy obrocie przeszło 161.000) ale zyski te opodatkowane zostaną tak jak w innych Stowarzyszeniach; — od tego Wydział Wasz nie będzie w stanie Towarzystwa uwolnić.

Klientów posiadamy obecnie jedenastu; w ubiegłym roku ubył jeden, a dwóch przybyło; czy i jak dalece są zadowolnieni z czynności naszych, nie nam o tem sądzić, Wydział na żadnego zażalenia nie mógł podnieść, — wszystkie pozycje terminarza w swoim czasie wykreślone bywają i to pomimo coraz cięższych dla gospodarzy czasów, a oczywiście jeszcze cięższych dla tych, którzy klientami Towarzystwa obywatelskiej pomocy zostać musieli.

Oprócz zawsze jednakowo życzliwego i głównie nas utrzymującego kredytowego poparcia Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, znaleźliśmy także w ubiegłym roku przystępny kredyt w Kasie oszczędności we Lwowie i w Banku krajowym; — tych trzech jedynie Instytucyj jesteśmy dłużnikami.

Przez pierwszych ośmnaście miesięcy od założenia Towarzystwa, odbył Wydział posiedzeń 11, wysłał pism 126. W drugim roku posiedzeń 6, a pism 104. W trzecim — teraz upłynionym — odbyliśmy posiedzeń 10 i wysłali pism 135. Posiedzenia nasze są jeszcze zawsze koczujące, — odbywaliśmy je w Jarosławiu, Rzeszowie, a nawet i we Lwowie. Do wielu spraw pojedyńczych, upoważnia Wydział po dwóch lub trzech Członków swoich, którzy działając w obrębie wskazanego i z góry postanowionego zakresu, zdają o szczegółach sprawę na posiedzeniach Wydziału.

Z treściwego tego sprawozdania zechciejcie Panowie sami powziąć miarę o czynnościach naszych i o stopniu rozwoju Towarzystwa; tego ostatniego nikt nie zaprzeczy, cyfry bowiem są tu wymowne. My, jako Wydział, nie możemy zakończyć bez zawsze dotychczas powtarzanego przez nas zdania, że Towarzystwo z tymi co nasze celami, na większe niż dotąd od współobywateli zasługiwaćby powinno poparcie. Może to trzechletnie istnienie i złożone już dowody żywotności, przekonają niechętnych i obojętnych, spowodują obecnych Członków do gorliwszego starania się o wzmacnianie sił Towarzystwa, a od teraz za rok, może będziemy w możności, więcej imponującemi cyframi rachunkowego zamknięcia, Szanownych Panów powitać.

Z Wydziału Towarzystwa, d. 21 sierpnia 1885.

Z. Dembowski. *K. Scipio.*

MAŁY FELJETON.

OSTRYGI.

Egzystencja ostryg zawisła nie tylko od zawartości soli w wodzie morskiej, lecz także od rodzaju ziemi nadbrzeżnej. Jeżeli woda zawiera mniej, niźli 1·7 proc. soli, ostryga istnieć w niej nie może; co się tyczy gruntu, to dno muliste t. zw. „szlik", już dla tego niekorzystnie wpływa na jej rozwój, iż utrudnia jej ruchy, a tem samem możność szukania żywności. Wykazały to doświadczenia przedsiębrane przy sztucznej hodowli ostryg, w jak wysokim stopniu osadzanie się iłu szkodzi koloniom tych muszli; oczywiście młode wychodzą na tem najgorzej, gdyż namuł zupełnie je pokrywa sobą. W zatoce arkaszońskiej (Arcachon), głośnem miejscu kąpielowem morskiem, położonem między Pirenejami a ujściem Żyrondy (Gironde), były t. zw. cressats (ławy na dnie zatoki, zajmujące przestrzeń około 19.000 morgów), przez długi czas uważane za niewyczerpane naturalne zbiorowisko ostryg. Ale z czasem w skutek zamulenia i nieracjonalnego połowu, znikły ostrygi w nich prawie zupełnie. Wtedy to (w r. 1860) założono tam sztuczną kolonię ostryg. Celem ponownego rozmnożenia ich w tem miejscu, otrzymano od rządu 10 milionów sztuk tej muszli, zaś od osób prywatnych 500.000.

Ostrygi rozradzają się nadzwyczaj obficie. Mozolne badania dra Möbiusa z Kielu wykazały, że jedna ostryga jest w stanie wydać w przeciągu roku miljon embrjonów. Owoż spodziewano się, że $10^{1}/_{2}$ miliona ostrygi, które rzucono do zatoki, wyda niebawem 600 milionów nowych muszli. Jeśli obliczania zawiodły, przypisać to należy niedostatecznej ochronie zatoki arkaszońskiej od namułu. Z $10^{1}/_{2}$ miljona rozpłodowych muszli, uzyskano w przeciągu pierwszych lat pięciu około $43^{1}/_{2}$ miljonów nowych ostryg; tak więc potomstwo dziesięciu ostryg, mimo milionowych embrjonów, zdołało w przeciągu roku wydać zaledwie 8 nowych muszli. Ostrygowe „parki" w Arkaszonie (tak je nazywają Francuzi), wykazały także, ile trudów i finansowych ofiar wymaga sztuczna hodowla tych żyjątek w miejscu, które nie zostało przez własną wolę muszel obrane. Nad każdym hektarem płaszczyzny kresatowej, pracował osobny robotnik, który codziennie, ile razy odpływ obniżył poziom morza, zabierał się do pracy. Tym sposobem w całym parku zatoki arkaszońskiej pracowało 450 robotników, a suma roboczych dni w roku wynosiła 150.000. Owoż pominąwszy już koszta zapłodnienia i kapitał dochodowy wraz z jego odsetkami, kosztowała sama robocizna rocznie około 200.000 franków ($1/_3$ franka za dzień roboty), i równoważyła się w ten sposób z wartością rocznego połowu, wynoszącego 8 milionów ostryg.

W Niemczech wiele mówiono o konieczności sztucznej hodowli ostryg i wspieraniu jej ze strony rządu. Ale skoro obliczono koszta, odeszła chętka. Na całem bałtyckiem wybrzeżu Niemiec znajduje się zaledwie 51 ław ostrygowych, mianowicie: 26 obok Fanö, Romö i Sylt, a 25 obok Föhr Amrum i Halligen. We wschodniej części Bałtyku wszelkie usiłowania w tym kierunku rozbiły się o niedostatecznie słoną wodę morską. Jeśli często słyszeć można o zachwalanych ostrygach holsztyńskich (specjalnie „flensburskich"), trzeba to nazwisko uważać najczęściej za fikcję handlarzy, którzy nadają je muszlom sprowadzanym z Holandji, a nawet z Anglji via Hamburg. Ławy ostrygowe szlezwiskie przestano eksploatować od lat sześciu; rząd zakazał połowu w tej okolicy, gdyż wedle zarządzonego w r. 1879 dochodzenia, przekonano się, iż ławy te skutkiem nieracjonalnego wyzyskiwania, popsute w końcu zupełnie zostaną. Niemieckie ławy ostrygowe aż do czasu istniejącej obecnie ochrony wydawały rocznie 8 do 11 miljonów sztuk ostryg. Skutkiem zaniechania połowu, po kilku latach, gdy na nowo zostaną wydzierżawione, roczna ich produkcja prawdopodobnie się podwoi. Najbogatszym w ostrygi krajem jest niezawodnie północna Ameryka. Niech połów ostryg, jak chce, kwitnie w Anglji i Holandji, niech we Francji ten przemysł wodny podniesie się ponad stan dzisiejszy, tu i tam ostrygi krajowe nie wystarczają nawet dla zaspokojenia własnych konsumentów i wszystkie wielkie targi Europy zawsze sprowadzać będą, jak sprowadzają ogromną ilość ostryg z północnej Ameryki. Cyfry połowu, konsumcji i wywozu tego artykułu spożywczego w Ameryce północnej, sięgają do takiej wysokości, iż trudno byłoby w nie wierzyć, gdybyśmy nie wiedzieli, jak potężnie udoskonalono w Stanach Zjednoczonych technikę morskiego przemysłu i jak słusznie pod względem tego przemysłu Stanom Zjednoczonym należy się pierwszeństwo pomiędzy wszystkiemi państwami tego świata. Już samo rybołowcze towarzystwo w Baltimore dostarcza do Nowego Jorku od lat 10 rok rocznie 10 do 11 miljonów beczułek z ostrygami i sprzedaje w 7.000 specjalnych zakładach, które dają zatrudnienie 20.000 ludzi, pobierającym za swą pracę łącznie 50 miljonów dolarów rocznie. Z ogólnej sumy dostarczanych Nowemu Jorkowi ostryg wysłano do Europy w czasie od 9 października 1880, po 14 maja 1881, 70.768 barelów (beczułka mieszcząca 1200 sztuk), z których w samym Liverpoolu pozostało 68.140 barelów. Filadelfja wykazuje roczny dowóz ostryg w ilości 800 miljonów sztuk. Dla olbrzymiego swego żołądka potrzebuje ona sama 300 miljonów z tej sumy. Tak więc śmiało można uważać połów ostryg na wybrzeżach Stanów Zjednoczonych za odrębny przemysł morski. W czasie połowu zwija się tam po morzu 12.000 łodzi z całą flotą parowców.

Te parowce zabierają świeże ostrygi w swoje lodem ochłodzone wnętrze, a skoro się ono całkowicie zapełni, uchodzą z ładunkiem do brzegu, tam go zostawiają, same zaś wracają natychmiast do pracujących łodzi. Wszyscy amerykańscy ostrygołowcy wraz z całym personalem pomocniczym reprezentują poważną liczbę 50.000 ludzi. Ławy ostrygowe Stanów Zjednoczonych są przeważnie naturalne; aby je ustrzedz od korsarstwa, wydane w ostatnich latach nader surowe ustawy, których wykonanie poruczono flotyli policyjnej. Największe ławy ostryg znajdują się w zatokach Gesayeake i Lawrence. Ważne dla Zjednoczonych Stanów są także ławy ostrygowe w pobliżu Rhode i Connecticut.

W Europie pod względem kultury i konsumpcji ostrygowej najwyżej stoi Anglja, jakkolwiek ostryga wcale tu nie stanowi tak taniego środka pożywienia, jak w Stanach Zjednoczonych. Ale co do smaku ostrygi ław Tamizy daleko pozostawiają po za sobą swych krewniaków z pod wyspy Rhode. Ławy ostrygowe Tamizy zajmują przestrzeń 60 mil kwadratowych angielskich (15 naszych) i leżą w południowej części tej rzeki. Muszle pochodzące z północnego ujścia Tamizy mają być w smaku daleko gorsze. Grunt tych ław jest pokryty delikatnym żwirem i tarczami muszel już zużytych, więc też bardzo się nadaje dla hodowli ostryg, a woda *(nether fresch, nor solt, but a due admixture of the two)* dostarcza ostrygom obfitego pożywienia z mięczaków, wymoczków etc., podczas gdy łagodny prąd jej nie naraża ław na zamulenie.

Co się tyczy kultury ostryg, jest ona bardzo prostą. Inspektor Tolle, którego wysłał rząd pruski, a mianowicie ministerjum rolnicze, aby zwiedził ławy ostrygowe we Francji i w Anglji, powiada w swem sprawozdaniu, że w miejscach, gdzie dno nie jest dostatecznie zbliżone do poziomu wody, cała kultura na tem polega, iż się wylęgowe miejsca oczyszcza z namułu i wodorostów, usuwając równocześnie wrogów ostrygi, jak morską gwiazdę, morską jeżatkę itp., tudzież, że połów jest regularny i racjonalnie unormowany. Stopniowo do wieku dzielą się ostrygi na *spat, brood, half ware, ware i oyster*. Ostryga im starsza, tem jest lepsza. Przez usunięcie zwierząt, które także żywią się mięczakami, mają ostrygi w swoich ławach ogromnie obfite pożywienie i tuczą się wybornie. Liczba ostryg, żywionych w ten naturalny i wiele sztucznych sposobów, wynosi pokaźną ilość. Sama zatoka Firth of Forth produkuje rocznie z swych ław osiadłych na dnie Tamizy $11^{1}/_{2}$ miljona ostryg.

Sztuczne parki ostrygowe na południowem wybrzeżu ławicy, składają się z dołów, wykopanych w głębokości 3 do 5 stóp, a odgraniczonych od morza ochronnym wałem. Te doły, czyli baseny rozdziela przegroda z plecionki na dwie części, z których jedna, mianowicie „wylęgowa" jest znowu podzielona na kilka drobnych oddziałów wysłanych u dna żwirem i pokrywami muszel. Jak każda muszla, i ostryga lubi przylgnąć do pewnego przedmiotu i dla tego właśnie istnieją owe liczne przegródki. Drugi basen odgrodzony podwójną plecionką, służy tylko do tego, aby podczas przypływu nie dostały się ryby lub inne żarłoczne stworzenia do basenu wylęgowego. Skromne wymagania ostrygi czynią tę sztuczną hodowlę wcale nie kosztowną, a może ona przynieść znaczne zyski, jeśli grunt, skład wody i ile możliwości jednostajne jej falowanie sprzyja rozwojowi muszel. Również ważną jest pod tym względem temperatura; ostryga ginie zarówno przy zbyt wysokim stopniu ciepłoty, jak nie mniej w skutek dotkliwego zimna.

Okres wylęgania ostrygi przypada na czas od maja do sierpnia, w którym to czasie połów ostryg jest wszędzie surowo wzbroniony. Ostryga, jak wiadomo, należy do dwupłciowych. Wylęga ona jajka wewnątrz nakrywy muszlowej i wypuszcza je, skoro należycie dojrzeją. Ale jeszcze i wtedy są one mikroskopijnie małe. Te małe ostryżki pływają po wodzie, dopóki od znużenia nie opadną na dno, a dalszy ich rozwój staje się dopiero wtedy możebny, gdy zatrzyma je jaki przedmiot. Właśnie ten jest cel plecionych przegródek w basenach.

Ostryga rośnie bardzo powoli; dopiero po dziesięciu latach można uważać jej rozwój za całkowity. Młode ostrygi zarówno jak stare w ten sposób się żywią, iż wciągają wodę przez jamę ustną i po spożyciu zawartych w niej wymoczków wydalają ją z siebie napowrót.

Największy sztuczny park ostryg znajduje się w Anglji na wyspie Hayling. Urządzenie jego kosztowało 280.000 marek.

Sztuczna hodowla ostryg cieszy się coraz staranniejszą opieką ze strony państw posiadających własne rybołowstwo, co zresztą jest całkiem naturalne, gdyż wobec niepomiernie wzrastającej konsumcji ostryg, grozi zniszczenie wszystkim naturalnym ławom. A człowiek nie jest jeszcze najnielitościwszym wrogiem tego stworzonka. W znacznie większej ilości stają się młode muszle pastwą ryb i innych rabusiów morskich. Nawet i za staremi muszlami z równem upodobaniem, jak człowiek, poszukują żarłoczni mieszkańcy morza. Tak np. homar nieraz z całym spokojem czeka godzinę i więcej na to, aby ostryga rozwarła swą muszlę. Wtedy wystarcza mu tylko sięgnąć ostremi szczypcami, a ofiara pokłuta niemi już mu się nie wymknie. Z niemniejszą chytrością dybie na ostrygę gwiazda morska, znajdująca się we wszystkich morzach. Ten nieubłagany rabuś porywa ostrygę w swe ramiona, ściska ją i przymusza do rozwarcia muszli tem, że przez szparę wpuszcza do jej środka ciecz nader gryzącą.

KRONIKA.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Trzciana, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

JE. hr. Alfred Potocki bawił dwa dni we Lwowie i wyjechał dziś do Łańcuta.

Rezultat łowów cesarskich w Kromieryżu był nadspodziewanie świetnym. W ogóle ubito 41 sztuk zwierzyny, między tem 27 jeleni, 1 roczniaka i 1 daniela.

Kiedy uporządkowano zdobycz łowiecką, rozłożono na trawniku pod Leśniczówką i przewiązano kolorowemi przepaskami, celem oznaczenia, z czyjej ręki padła, okazało się, że cesarz Aleksander ubił pięć rogaczy, zdobycz jego miała przepaskę żółtą. Najjaśniejszy Pan ubił trzy sztuki (przepaski zielone), Następca Tronu Rudolf pięć sztuk (przepaski czerwone), W. Ks. Włodzimierz trzy sztuki (przepaski białe).

Intronizacja biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza odbędzie się prawdopodobnie przy końcu przyszłego miesiąca. Ks. biskup Pełesz bawi obecnie w Uniowie, zkąd uda się wkrótce do Stanisławowa, dla obejrzenia przyszłej swojej rezydencji, której wykończenie zbliża się do kresu.

Zięć królowej Wiktorji. Pewien dziennik angielski zajmuje się bardzo życiem domowem księcia Battenberga, który w towarzystwie swej świekry podróżuje obecnie z żoną po Szkocji. Żona, księżna Beatrycza, udziela mu lekcyj języka angielskiego; codzień zadaje mu jeden wiersz do nauczenia się na pamięć i wygłoszenia przy objedzie w obecności królowej. Wieczorem czyta książę, dla nabycia wprawy w wymowie, artykuł *Timesa*, przyczem królowa matka nie może się wstrzymać od śmiechu i smieje się nieraz aż do łez... Mimo to zięć z królową matką znoszą się wybornie.

On wyraża się o niej tak: *Mein mudder-in-law is von vat you call him jolly goot schortz.* — Filologowie biegli w fonetyce może łaskawie zechcą ten dziwoląg przetłómaczyć.

Książę jednego tylko nie mógł dotąd wymódz na królowej Wiktorji, a to, ażeby przyzwyczaiła się do jego niemieckiej fajki. Niechce mu ona pozwolić, ażeby palił w salonie, dlatego też wieczorem, po zachodzie słońca wymyka się książę do parku z fajką — dwa łokcie długą — i odrabia, czego musiał w ciągu dnia zaniechać. Raz podczas takiego wieczornego spaceru wsłuchał się w śpiewkę chłopaka wiejskiego, a że jest bardzo muzykalny powtórzył ją, w salonie wróciwszy z przechadzki. Atoli królowa dała mu do zrozumienia, że — nie jest to salonowa ballada...

† **Napoleon Feliks Kościesza Żaba** oficer wojsk polskich z r. 1831 urodzony w Krasławiu na Litwie 1805 r. zmarł 24 bm. w Zbylitomskiej Górze. Zmarły był znany w kraju z licznych odczytów o odbytych podróżach i z dziedziny nauk przyrodniczych.

† **Umarł** w Rzymie audytor Roty i regens apostolskiej Penitencyaryi, msgr. Samti, znakomity kanonista.

Juljusz Falkowski, znany pisarz, autor „Ostatniego z Sztuartów" — przebywający stale w Krakowie, zaniemógł ciężko.

Lesseps, twórca kanału sueskiego, który w d. 19-ym listopada r. b. kończy 80 lat życia, zachwycony gościnnością madjarów, których obecnie odwiedził z powodu wystawy, po uczcie danej na jego cześć, zawołał: „Wkrótce spodziewam się nowego pomnożenia rodziny. Jeżeli żona uszczęśliwi mnie synem, dam mu na imię Szczepan, a jeśli córkę, Gizella. Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł jednocześnie nadać mym przyszłym dzieciom oba te imiona".

Dr. Kazimierz Gąsiorowski, rodak nasz, znany już dziś w nauce, jest głównym dyrektorem szpitala państwowego w Belgradzie i dobił się wysokiego znaczenia wśród publiczności. Król Milan zaszczyca go osobistą życzliwością. Dr. Gąsiorowski z polecenia rządu serbskiego udaje się w tych dniach do Madrytu, celem badania cholery.

Ze sportu. Dziewiąte gonitwy w Carskiem Siole odbyły się w niedzielę.

„Chrobry" p. T. Dorożyńskiego z największą łatwością pierwszy stanął u mety w biegu trzylatków, z nagrodą rs. 940.

Ledwie trzy konie znalazły się na torze w biegu o nagrodę rs. 2,000 na dystansie sześciu wiorst; stary „Taille-Vent" hr. Potockiego w min. 8 i 4 sekund był pierwszym, zostawiwszy współzawodników daleko za sobą; wygrana wynosiła rs. 2125.

Wiorstowa gonitwa dwulatków pobitych była trzecią z rzędu; stanęło do niej pięć koni. „Arlekin" p. Dorożyńskiego poprowadził gonitwę i nie dał sobie wydrzeć zwycięstwa, przybywając pierwszym z nagrodą rs. 675.

„Telegraf", „Maryna Mniszchówna" i „Kalkutta" współzawodniczyli w następnym biegu, przybywając w tym samym porządku; trzecie to już w dniu tym zwycięstwo stajni p. Dorożyńskiego przyniosło jej 750 rs., nagroda druga wynosiła rs. 200.

Wreszcie w biegu szóstym, bity dotąd „Marabut" hr. Potockiego stanął u mety pierwszy, wygrywając rs. 1.000.

Smutną ilustracją stosunków ekonomicznych w kraju jest świeży upadek dwóch instytucyj kredytowych na prowincji, z których jednej zadaniem miało być dostarczenie mniejszym przemysłowcom kredytu, a tem samem przyczynić się do ożywienia i podniesienia ruchu przemysłowego na prowincji. Upadek ten dotknął mianowicie tak pożyteczną instytucję, jak „Towarzystwo handlu skór" w Jarosławiu, co zaznaczamy jako objaw nader smutny. Upadła też „Spółka kredytowa" w Toporowie, stowarzyszenie przeważnie żydowskie.

Wycieczka do Budapesztu. Dotychczas zapisało się na wycieczkę do Budapesztu 269 partyj, obejmujących 350 osób. Kolej Karola Ludwika, podobnie jak węgierska kolej państwowa obniżyły cenę jazdy na 50%.

W Hatwan, stacji oddalonej od Budapesztu o 9 kilometrów, nastąpi zjazd Lwowskiej Rady miejskiej z Krakowską, a jeżeli znajdzie się 200 uczestników z Krakowa, odejdzie z Hatwan osobny pociąg kurjerski, który przywiezie gości z Galicji do stolicy Węgier.

Pobyt gości galicyjskich w Budapeszcie trwać ma, licząc od 6. września, dni trzy.

Stypendja. Z Galicyjskiego Tow. Gospodarskiego otrzymujemy pod datą 27. b. m. ogłoszenie o stypendjach z prośbą o umieszczenie. Czynimy zadość tej prośbie, ale po to jeno, aby publiczność nasza się dowiedziała, że były cztery stypendja do rozdania, lecz dzięki czyjejś opieszałości, ogłoszono je tak późno, iż pomimo najszczerszej woli, nikt z nich korzystać nie potrafi. Bo trudno przypuścić, aby przeczytawszy 28. sierpnia (a na prowincji 29) o tych stypendjach, potrafił kto zebrać wszystkie dokumenta i wysłać je lotem ptaka do Mödlingu tak, aby przed 31. sierpnia leżały już na stole Dyrekcji szkół tamecznych. Mamy nadzieję, że uwaga nasza nakłoni tych, do kogo ta sprawa należy, do sumienniejszego jej traktowania na przyszłość.

Ogłoszenie, przysłane nam przez Tow. Gospodarskie Galicyjskie, opiewa tak:

„W szkole rolniczej „Francisko-Josephinum" w Mödlingu, jako też w szkole ogrodniczej „Elisabethium", również w Mödlingu, są opróżnione po 2 stypendja o rocznych 250 złr., razem stypendjów 4. z których pierwsze nadane będą na lat 3, a drugie na lat 2.

Kompetujący o te stypendja winni wnosić podania do dyrekcji zakładu „Francisco-Josephinum" w Mödlingu do 31. b. m. najdalej i do nich dołączyć:

a) zezwolenie rodziców lub opiekuna;

b) metrykę, wykazującą, że kandydat do szkoły rolniczej ukończył lat 16, a kandydat do szkoły ogrodniczej lat 15; wreszcie:

c) świadectwo szkolne z ukończonych 4 klas szkoły średniej u kandydatów do szkoły rolniczej, a z ukończenia szkoły ludowej u kandydatów szkoły ogrodniczej.

Od opłaty czesnego nie są stypendyści uwolnieni, a wykazanie się praktyką odnośną — jest pożądane."

Ruska fundacja w XVI. wieku. Dnia 21. sierpnia b. r. oddało starostwo tarnopolskie Rusinom tamtejszym w posiadanie fundację kniazia Konstantego Ostrogskiego, pochodzącą jeszcze z r. 1560. Fundacja posiada 235 morgów gruntu, 13.250 złr. w papierach wartościowych, 2.816 złr. 24 ct., w książeczce tarnopolskiej kasy oszczędności i 798 złr. $4^{1}/_{2}$ ct. w gotowiźnie.

Celem fundacji jest zaopatrzenie zubożałych lub okaleczałych mieszczan tarnopolskich obrządku grecko katolickiego. Wybrany przez Rusinów tarnopolskich komitet zarządzający składa się z następujących członków: dr. Włodzimierz Łuczakowski (jako przewodniczący), Jakób Juszkiewicz, Walenty Stachiewicz, Andrzej Saburski, Michał Korduba, Jan Reszetucha, Teodor Rudy, Matwij Brykowicz, Tomasz Korduba i Wasyl Czumak, wszyscy wybrani dożywotnie.

Komitet zarządzający fundacją weźmie się bezzwłocznie do wybudowania domu przytułku i spodziewa się na przyszły rok rozpocząć przyjmowanie zubożałych mieszczan w myśl aktu fundacyjnego.

Wystawa ogrodnicza w Warszawie ma być otwartą dnia 5. września. Przygotowania postępują raźno naprzód. Wielu ogrodników rozpoczęło już zwożenie okazów drzewek, krzewów i rysowanie kwietników. Z ogrodu Łazienkowskiego zwieziono też mnóstwo krzewów ozdobnych, które służyć będą do ubrania placu wystawowego. Wogóle wystawa zapowiada się świetnie.

Zbawca ludzkości, Niejaki pan J. Kutyński, rodem z Sambora, rozpisał abonament w Perchtolsdorf pod Wiedniem na dzieło swoje w języku niemieckim p. t. „Der Morgenstern" (Zorza poranna), które „napisał w interesie cierpiącej ludzkości". Z tym prospektem chodził od domu do domu, zbierając przedpłatę na druk dzieła po 1 zł. — Doprowadził już do dwunastu prenumeratorów, kiedy żandarmerja z Perchtolsdorfu w „zbawcy ludzkości" dopatrzyła się żebraka, uwięziła go i odstawiła do sądu wiedeńskiego w Mödling. Sędzia skazał p. Kutyńskiego li za przekroczenie ustawy prasowej na karę 3 zł., które zasądzony złożył natychmiast.

Nadmienić wypada, że Kutyński, niemający wyobrażenia o piśmiennym języku niemieckim, napisał i ma w tece „Statuta ogólnego stowarzyszenia dla ochrony ludzkości", tudzież „Statuta dla tworzenia funduszów pomocniczych celem wspierania gospodarstw wiejskich."

Cholera. Rząd krajowy galicyjski równie jak bukowiński otrzymał już dwa tygodnie temu rozporządzenie ministerjalne, zalecające zarządzenia wszelkich możliwych środków ostrożności przeciw zawleczeniu cholery od granicy rosyjskiej lub rumuńskiej — na wypadek, gdyby z Rosji lub Rumunji doniesiono o pojawieniu się cholery. Środki wskazane są mianowicie te same, jakie były zarządzone roku zeszłego i dotyczą głównie pociągów osobowych i pakunków podróżnych.

Nadto polecono poczynienie wszelkich zarządzeń, aby w danym wypadku cały aparat sanitarny był natychmiast w pogotowiu.

Organa cłowe i kolejowe otrzymały od ministerstwa finansów i od ministerstwa handlu wskazówki, ażeby w danym razie stosowały się ściśle do poleceń władz politycznych w obu krajach.

W fabryce dział Amstronga, Mitchella et Comp. w Elswik pod Newcastle zapowiedzieli bezrobocie robotnicy w liczbie 4.000, z powodu nieuwzględnienia zażaleń na surowe postępowanie dyrektorów fabryki.

Na scenie teatru niemieckiego w Pradze oszalał tuż przed rozpoczęciem przedstawienia aktor P. Oddano go do zakładu obłąkanych. P. utracił niedawno przez śmierć młodą małżonkę.

W Warszawie bawi obecnie w przejeździe z Tambowa do Rzymu monsignor Boruta Piotrowski, prałat dworu papieskiego.

Czesi w Pradze zaczynają z zapałem oddawać się studjom języka polskiego. Kilku rodaków naszych utrzymuje się w Pradze wcale dobrze wyłącznie z udzielania języka polskiego.

Obraz Matejki „Jan III. pod Wiedniem" będzie jak wiadomo reprodukowany w Katedrze Krakowskiej, a to wykuty w srebrnej blasze na aktepedjum wielkiego ołtarza. Zajmuje się wyrzeźbieniem tego dzieła p. Józef Hakowski, który od dwóch lat już nad niem pracuje. Dzieło to zamówione przez możnego fundatora kosztować będzie przeszło 50 tysięcy złotych polskich, czyli około 15 tysięcy guldenów. Wykończonem będzie może dopiero za jakich sześć lat. Przejezdni z Poznańskiego i Królestwa zwiedzają pilnie pracownię p. Hakowskiego.

Zabytek. W Busakowicach w powiecie ihumeńskim, właściciel p. H. Wejsenhof, odnalazł przedhistoryczną stację krzemienną. Dotąd wydobyto około 2.000 różnych okazów strzałek, okrzesków i t. p. Poszukiwania wciąż trwają z niemałem powodzeniem. Podobno p. W. zaofiarować zamierza wykopane przedmioty do muzeum w Krakowie.

Światło elektryczne na kolejach. Stacja Skierniewice na kolei warszawskiej oświetlona być ma światłem elektrycznem, które zaprowadzone będzie sposobem próby, o ile praktycznym okaże się ten sposób oświetlania stacyj kolei żelaznych.

Pociągi błyskawiczne, wedle pogłosek w sferach kolejowych warszawskich krążących, mają być zaprowadzone między Wiedniem a Moskwą.

Bouffes Parisiennes, operetkowy teatr paryski, w którym Offenbach święcił ongi największe swoje tryumfy, przebudowany zostanie na hotel publiczny.

Złotowłosa dziedziczka. Z Londynu donoszą o zgonie miss Anny Parker, słynnej w swoim czasie piękności, o którą dobijali się młodzi ludzie z najzamożniejszych domów kupieckich. Nie-

stety miss Parker w 16 roku życia oddała się nałogowi pijaństwa. Ojciec umarł z zgryzoty, dziewczynę zaś oddano w kuratelę. Nic to jednak nie pomogło, gdyż w ciągu całego jej życia (umarła mając lat 35) znaleziono ją przeszło 400 razy na ulicy w stanie bezprzytomnym i osadzono w więzieniu. Tutaj wytrzeźwiona, zachowywała się jak wielka pani, zaledwie jednak poczuła się na wolności, znowu popadła w nieszczęsny nałog. Dla prześlicznych jej blond włosów nazywano ją powszechnie „złotowłosą dziedziczką.“ W ostatniej swej chorobie (delirium tremens) wyhaftowała dla swego lekarza, jak również dla sędziego Mr. Marsham bardzo ładne obrazy swoimi włosami. W dzień przed śmiercią napisała list do Królowej, w którym wyraża głęboki żal, że życie tak nędznie na marne obróciła i prosi o grób bez napisu.

W Salzburgu zastrzelił się radca górniczy, Jan Patera, starzec 83-letni, w napadzie obłędu prześladowczego.

W Ameryce wynaleziono nowy rodzaj masy papierowej ogniotrwałej, z której zaczęto wyrabiać naczynia kuchenne, oraz przybory stołowe.

Praktyczność niemiecka. W ogłoszeniach jednego z dzienników niemieckich czytamy wiadomość, iż jakiś ogrodnik wynajmuje owoce na uczty i wesela. Płaci się tylko za skonsumowane frukta, resztę zaś po uczcie lub weselu zwraca. Ponieważ owoce służą często jedynie dla ubrania stołu, przeto zdarza się, że goście wcale ich nie napoczynają tembardziej, iż wobec takiego zwyczaju, na tego, ktoby napoczął, gospodarstwo mogliby patrzeć nie bardzo przychylnym wzrokiem.

Gruszki na wierzbie, które w znanem przysłowiowem wyrażeniu oznaczają obietnicę niemożliwą do spełnienia, w rzeczywistości mogą istnieć.

Bawiący na Podolu w dobrach Antopol, znany artysta-malarz, p. Tytus Maleszewski, nadesłał redakcji *Kurjera Porannego*, jako osobliwość gałązkę wierzbiny z rosnącemi na niej gruszkami.

Na morzu Czarnem, pod Teodozją, Marja Zakrzewska, cierpiąca melancholję, rzuciła się do wody z parostatku. Majtek Szostak, warszawianin, pospieszył na ratunek i wyratował samobójczynię. Władza przedstawiła Szostaka do nagrody.

Stare monety. Gazeta *Lietw. Awizes* donosi, iż w Allaszu pewna dziewczyna znalazła w lasku nad rzeczką garnek gliniany ze starą monetą. Znajdowało się w nim pięć srebrnych monet wielkości talara, na których widzialny był napis: „Phil. III. Hisp. et Indiar“ i nosiły na sobie rok 1620—50. Oprócz tego były tam jeszcze małe polskie i stare saskie pieniążki srebrne.

Opera włoska petersburska, istniejąca od roku 1843-go, skończyła swój żywot. Była to od r. 1855-go pierwszorzędna scena w Europie, powoli wszelako zaczęły się nad nią gromadzić chmury. Gwiazdy takie, jak Mario, Lablache i Tamberlick, Bosio i Lucca, tam przechodziły próby ogniowe. Jak dziś Madryt tak dawniej Petersburg dawał dyplom na śpiewaka.

Parasol i polityka. Ciekawą rzecz opowiada jeden z polskich korespondentów z czasu pobytu gości rosyjskich w Kromieryżu. Oto podczas defilady banderyj hanackich znalazł się ów korespondent w pobliżu hr. Taaffego, a że deszcz rzęsisty rosił, prezydent ministrów zaś nie miał parasola, ofiarował mu więc ów korespondent swój deszczochron. Naturalnie rozwinęła się pogadanka na temat polityczny. Hr. Taaffe na uwagę korespondenta, że w Innsbrucku Tyrolczycy witali prezydenta ministrów bardzo sympatycznie, odpowiedział:

„To powitanie nie dotyczyło mojej osoby, ale mojej sprawiedliwości, chociaż opozycja o mało co nie wbiła mnie za to na krzyż. No, ale jakoś żyję pomimo tego, a da Bóg żyć, to będę iść dalej konsekwentnie po dotychczasowej drodze. Okrzyczano mnie ze strony opozycji za reakcjonistę. A za co? Za to, że jestem liberalniejszym od opozycji, skoro trzymam się zasady równouprawnienia narodowego. Ale ja sobie nie wiele robię z podobnych insynuacyj. Mam, wierzaj mi pan, zupełnie czyste sumienie“.

W końcu kiedy hr. Taaffe żegnał się z korespondentem rzekł żartując:

„No, czy już gotów artykuł o deszczu na którym mokłem? *Tagblatt* dał by mu niezawodnie sensacyjny tytuł: „Das ausgeliehene Parapluie des Minister präsidenten“ — albo „Bei wem Graf Taaffe sucht Schutz vor Regen“ I naturalnie zawołałby z indygnacją: Bei den Polen! Tak, i ta odpowiedź stanowiła tenor opozycyjnego leaderu, a pan wiesz, że jestem w tej sprawie najniewinniejszym.. Nie ja szukałem Polaków ale Polacy mnie — tak samo, jak nie prosiłem pana o parasol, ale pan sam byłeś tak grzeczny, żeś mi go ofiarował...“

(=) **Kraków** 27. sierpnia. *(Koresp. Przegl.)*. Skończyły się wszelkie ostrożności, zarządzone w czasie zjazdu, wzdłuż linji kolei Północnej, przecinającej ziemię krakowską. Tuż nad ranem przejechał pociąg, wiozący cesarstwo rosyjskie z Kromieryża do Granicy, zkąd przez Królestwo Polskie udali się cesarstwo do Kijowa. Pan Namiestnik Zaleski, wysłuchawszy w Trzebini sprawozdania radcy dworu Englischa o przejeździe cesarstwa rosyjskich, pojechał do Wiednia, gdzie zabawić ma przez jutro, a następnie wyjedzie pociągiem błyskawicznym do Paryża.

— W szkołach tutejszych średnich rozpoczęły się już wpisy i tak zwane wstępne egzamina uczniów, wstępujących ze szkół normalnych do gimnazjum. Długo i obszernie traktowana była kwestja, czy egzamina te są potrzebne; były to wywody czysto teoretyczne, których praktyczną stronę doświadczają obecnie rodzice, bo muszą płacić taksę za egzamina wstępne w kwocie 10 złr., co w połączeniu z innemi opłatami czyni poważną sumę 30 złr. opłaty szkolnej za pierwsze półrocze.

— Krakowski komitet pomocy dla wygnańców z Prus odbędzie jutro o godzinie 5. popołudniu posiedzenie, na którem poweźmie dalsze uchwały w sprawie niesienia pomocy wydalonym i obliczy się z środkami, jakie na ten cel posiada. Środki te są bardzo jeszcze szczupłe.

— Kanonicy Katedry krakowskiej: ks. Scipio del Campo mianowany został i instalowany scholastykiem, a ks. Matzke Henryk protonotarjuszem papieskim z prawem noszenia infuły.

— Pan Kazimierz Zalewski, utalentowany komedjodisarz i publicysta, redaktor *Wieku*, przybył dzisiaj do Krakowa w powrocie z Zakopanego do Warszawy.

— Nowo angażowany dla sceny tutejszej artysta, p. Władysław Szymanowski, przybył już do Krakowa.

ROZMAITOŚCI.

— **Z pamiętników szefa klaki.** „Wspomnienia teatralne“, zebrał Juljusz Lan. — Taki jest tytuł świeżo w Paryżu wydanej książki, z której wyjmiemy niektóre ciekawsze szczegóły:

Do wynalazków oryginalnych Lana, szefa klaki, należało zastosowanie chustek do nosa w praktyce klakierskiej.

Było to pod te czasy, kiedy melodramat panował absolutnie; kiedy Guilbert de Pixérécourt i inni autorowie wzruszających dramideł wcale nie schodzili z afisza. Lan wpadł wówczas na pomysł zaopatrywania „w drodze urzędowej“ swoich pomocników w chustki do nosa. Na dany znak wszyscy musieli trzeć sobie oczy i nosy. Efekt był kolosalny i nigdy nie chybiał: cały teatr rozbeczał się zawsze przy tej artystycznej pomocy, szczególnie zaś damy rozrzewniały się do łez na widok wzruszenia klakierów. Płaksiwość ta stała się wreszcie epidemiczną i do tego stopnia nużącą, że pewnego wieczora dowcipniś jakiś na parterze otworzył sobie nad głową parasol, aby się uchronić od łzawego deszczu.

Lan opowiada, że najpoważniejsi politycy nie wzdrygali się przed funkcją szefa klaki, naturalnie nie dla zarobku. — Kiedy wielka Rachel stawiała pierwsze kroki na scenie francuskiej, wspierał ją radą i czynem Adolf Cremieux, późniejszy minister sprawiedliwości i senator. — Ilekroć występowała w nowej roli, nabywała dla siebie wielką liczbę tanich biletów, które następnie Cremieux rozdzielał między swoich znajomych.

Wielka artystka była szczególniej uprzywilejowaną wobec dyrekcji teatru, to też wyrobiła „znajomym“ swego protektora wstęp do teatru przez drzwi dla publiczności zamknięte, tak że klakierzy przybywali najpierw na miejsca nienumerowane. Potem Cremieux rozsadzał swoich znajomych na najlepszych miejscach, a sam siadał w środku, zkąd mógł najlepiej kierować oklaskami.

Dalej opowiada Lan o słynnej pannie Mars, którą miał zaszczyt prowadzić pod rękę do pałacu sprawiedliwości, w dniu, kiedy sądzono jej służbę oskarżoną o kradzież dyamentów.

Prezydent trybunału Berryer powitał wchodzącą do sali artystkę temi słowy: „Talja składa Temidzie wizytę, za którą całem sercem dziękujemy.“ Diwa odpowiadała następnie na wszystkie pytania sędziego dobitnie swym czystym, dźwięcznym, melodyjnym głosem; tylko w chwili, kiedy przyszło krytyczne pytanie co do wieku, wtedy cudownym sposobem w różnych punktach sali zaczęto chrząkać, kichać, głośno ziewać i kaszleć tak zawzięcie, że cicha odpowiedź diwy uszła zupełnie uszu publiczności, a może nawet i sędziego, który jednak był natyle eleganckim, że już nie powtórzył tak niedyskretnego pytania.

O Talmie powiada Lan: Raz, proszony przez pannę Mars, poszedłem z jej biletem do słynnego artysty z prośbą, ażeby wydał dla niej dwa bilety do dobrych lóż. Talma leżał wówczas w łóżku, cierpiąc na atrofję serca (na którą też później umarł). Przyjął mnie jednak i rozmawiał z zajęciem. „Czy widziałeś mnie pan w ostatniej roli w »La démence de Charles Siz«?“ — „Naturalnie! Dotychczas jeszcze mam ręce napuchnięte.“ — „Ach, jaka szkoda“ odrzekł wielki artysta, „że jestem chory teraz właśnie, kiedy chciałem wystąpić w »Smierci Tassa«; jakąż świetną mam rolę! — I zerwał się, usiadł na łóżku i z nieopisanym zapałem, jak gdyby stał na deskach, recytował rolę Tassa przed szefem klaki, jedynym słuchaczem i krytykiem.

Piękna Déjazet była także w wielkiej przyjaźni z Lanem, którego sąd był dla niej poważniejszą krytyką aniżeli przypuszczaćby można.

Wiadomo, że w późniejszym już wieku grywała role podlotków, i dlatego bardzo niemile drażniły ją pytania w kwestji lat. Raz fungowała jako świadek aktu cywilnego. Notarjusz przesłuchiwał ją à part w obecności tylko Lana, wszakże i przed nim nie chciała artystka określić swego wieku. „Ależ mój panie!“ mówiła z jakimś płaczliwym uśmiechem, „nie wiem doprawdy, na cobym miała liczyć moje lata! Widzisz pan, moję gażę, moje chustki do nosa, pierścionki moje, to to liczę, bo może mi kto coś z tego ukraść; ale lat nikt mi nie ukradnie, ani ich nie zgubię, a więc...“ — Notarjusz uśmiechnął się i zapytał:

„Mam więc napisać czterdzieści?“

„Co, czterdzieści?... Słyszysz Lan! Ten barbarzyniec... Czterdzieści lat! Ależ to niesłychane! Lan, powiedz mi, czy to możliwe, ażeby mi liczono czterdzieści?“

„Ach, ja mam tak słabą pamięć“ odrzekł Lan wymijająco; „ale w każdym razie wiedziałbym, gdybyś pani już 35 lat była na scenie. Pani nie masz jeszcze czterdziestu lat.“

„A więc dobrze“ zakonkludował notarjusz; „napiszemy 35, bo dopiero z pierwszym występem pani narodziła się sztuka dramatyczna.“

— **Brzuchomówca i subretka.** Słynna z piękności Marja Tosini, lat 23 licząca subretka jednego z większych teatrów paryskich, odrzuciwszy konkury bogatych i dobrze urodzonych wielbicieli, przyjęła oświadczyny niejakiego pana O'Killa, który jest — *horribile dictu* — brzuchomówcą, popisującym się co wieczora w cyrku letnim.

Wielbiciele panny Tosini śmieją się z jej wyboru i mają jej gust w pogardzie. Atoli pan O'Kill — pominąwszy, że jest *un joli garçon*, i w każdym względzie musi być *comme il faut* — oddaje się zawodowi nie tak znowu bardzo nieszlachetnemu. Brzuchomówcy byli w wiekach średnich figurami bardzo poważnemi i wpływowemi, a w starożytności kapłani pogańscy często ich używali przy funkcjach swoich religijnych, mianowicie przy wydawaniu wyroczni, i ażeby owieczki swoje utrzymać w karbach należytego uszanowania dla ich powagi.

Jeden z kronikarzy średniowiecznych opowiada o młodym brzuchomówcy Brabantczyku, imieniem Ludwik, bardzo pocieszną historję.

Był to sobie hołysz, a chciał poślubić równie bogatą jak piękną dziewicę Marję. Krewni jej sprzeciwili się naturalnie takiemu związkowi, nie chcąc nic wiedzieć o wędrującym sztukmistrzu. Cóż wtedy robić? Wpada on na świetny pomysł zacytowania ducha śp. ojca swej uroczej Marji, a to w celu wybłagania od niego pozwolenia na związek z Marją.

Krewni i mnóstwo ludzi znajomych stawiło się w oznaczonem miejscu, gdzie spekulant po długich modlitwach zaczął wywoływać ducha zmarłego rodzica. — A duch?... naturalnie stawił się na wezwanie i był tego zdania oczywiście, że tylko wtedy będzie szczęśliwym na tamtym świecie, jeżeli Brabantczyk pojmie córkę jego za żonę. Na szczęście miał także tyle przytomności umysłu, że polecił krewnym, żeby wybranemu jej serca wypłacili koniecznie 10.000 talarów jako posag w gotówce.

Interwencja ducha okazała się skuteczną, gdyż zmyślny Brabantczyk otrzymał Marję i zastrzeżone 10.000 talarów posagu.

— **Nieme skrzypce.** Obok klęski fortepianowej istnieje na świecie, jak wiadomo, jeszcze druga plaga, dręcząca słuch muzykalnych i niemuzykalnych sąsiadów w postaci adeptów sztuki smyczkowej. Któż nie ulegał męczeństwu prawdziwemu pod wrażeniem rozdzierających tonów wydobywanych niewprawną ręką z cudnego instrumentu, który pod smyczkiem mistrza umie jednak wyśpiewać całą duszę człowieka!

I można śmiało powiedzieć, że jak wielką jest rozkosz, wyczarowana grą mistrza w duszach słuchaczy tak dyjametralnie piekielnemi są męczarnie, na jakie narażają nas „pierwsze kroki“ każdego — choćby najwięcej obiecującego talentu.

Ale na wszystko jest rada, a bracia Wolff, fabrykanci instrumentów muzycznych w Kreuznach, poradzili także i na rozdzieranie uszu, o którem mówimy, przez wynalezienie niemych skrzypiec.

Wynalazek ten nie jest bynajmniej nowy. Pojawił się on w r. 1876, wywołując podówczas sensację powszechną, a nie obyło się i bez tego, ażeby w kołach artystycznych obok głosów pełnych uznania, nie odezwało się także z drugiej strony stanowcze potępienie.

Atoli to ostatnie znalazło się w ogromnej mniejszości, gdy z czasem za niememi skrzypcami w pierwszych latach nauki, oświadczyły się takie potęgi w świecie tonów, jak Wilhelmi, Paweł Sarassate, Emil Sauret, Kamil Sivori, Karol Couvoisier, R. Morzkowski i wielu innych.

Nie należy jednak wyobrażać sobie, jakoby t. zw. nieme skrzypce nie wydawały żadnego wcale dźwięku, podobnie jak Kalkbrennerowski niemy fortepian.

I owszem, wydają one dźwięki, albowiem słyszenie tonu w celu czystego wydobywania go przez pociągnięcie jest tutaj rzeczą konieczną. Otóż udało się skonstruować skrzypce, które wprawdzie bardzo cichy, ale czysty ton posiadają i umożliwiają studjum bez żadnej przeszkody.

Skrzypek uczący się na takich skrzypcach, jest w położeniu o wiele korzystniejszem od uczącego się na niemym fortepianie: tu rezultat jest nader wątpliwy, podczas gdy grający na niemych skrzypcach, doskonale słyszy i pamięta swoje ćwiczenia, akord występuje jasno dla grającego, podczas gdy osoby nieco dalej będące, np. za ścianą, wcale nie słyszą żadnego tonu.

Skrzypce te obok innych zalet mają i tę, że są tanie (sztuka 27 marek). Są one patentowane nie tylko w Niemczech, ale i w Austrji, Francji, Belgji i Anglji.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 27. sierpnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 27·75 do 28·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·28—7·29 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 11·— do 11·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus 42·10,. olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 43·50 fr.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 27. sierpnia 1885.

Z powodu silnej podaży ziarna gotowego — które po większej części jest wilgotne i nieodpowiednie — zbyt znacznie utrudniony. Ceny uległy zniżce, gdyż odbiorcy zachowują się biernie.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	6.75	7.50
usposobienie gorsze.			
Żyto gotowe	„	5.—	5.75
usposobienie spokojne.			
Owies obroczny	„	5.50	6.—
usposobienie spokojne.			
Jęczmień	„	5.25	7.—
Rzepak nowy	„	9.25	9.75
usposobienie mdłe.			

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies i chmiel. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, jak niemniej na oryginalną pszenicę banacką i frankensteinską, żyto montańskie, saskie (krzycę) i krajowej produkcji drugiego plonu żyto probstajskie do siewu jesiennego.

Ruch fabryczny w Krakowie. Donoszą nam o niezwykle wzmagającym się ruchu w kilku nowo założonych fabrykach w Krakowie. Między innemi bardzo prosperuje zakład wyrobu i naprawy ornatów pani Heleny Darowskiej, tudzież zakład restauracji arrasów i gobelinów, makat i dywanów, utrzymywany przez panią Żurakowską (w zabudowaniu Augustjanów). Zaś na wielką skalę rozwinęła się fabryka pończoch, kaftaników i wyrobów trykotowych pani M. Romiszewskiej. W tej wyrobni, niedawno założonej, jest obecnie w ruchu dwanaście maszyn większych.

Wiedeń 26 sierpnia.

(Di) Nikt sobie już dziś nie łamie głowy nad tajemnicami bilansu zakładu kredytowego. Dyrekcja nie chce się wprawdzie wyjawić, jakim sposobem przyszła do tak wielkich zysków, atoli jest to już teraz rzeczą mniejszej wagi; dość, że zysk jest, a fantazja ma obszerne pole do szukania jego źródeł. Do takiego optymistycznego usposobienia giełdy dzisiejszej przyczynił się wielce fakt, że przez zjazd kromieryski pokój europejski dozna zapewne dalszego wzmocnienia, jak przynajmniej wysoce półurzędowy *Journal de St. Petersbourg* zapewnia o tem świat cały. Wobec obu faktów powyższych ustąpiło prędko początkowe lekkie zniechęcenie i ruch zwyżkowy rozpoczął się na nowo.

Bezpośredni impuls do tego dało silne wzmocnienie się akcyj tytoniowych, w których kierujący instytut miał poczynić obszerne zakupna. Istotnie zyskał ten papier przeszło 3 złr. i utrzymał się przy tym zysku do końca targu.

Ośmielony tak przychylnym prądem rozpoczął akcję jedyny „znany“ spekulant, który świeci jeszcze na giełdzie tutejszej i zakupił większą liczbę akcyj kredytowych, przez co one odzyskały wczorajszą wysokość kursów. Z innych papierów tej kategorji nieznacznej zmianie dodatniej uległy anglo-austrjackie, spadły zaś bodenkredyty; reszta niezmieniona.

Papiery transportowe uległy przeważnie zniżce; i tak spadły nieco staatsbahny, ludwiki, nordbahny i elbethale; poprawiły się nieznacznie lombardy i akcje towarzystwa parowej żeglugi.

Targi przemysłowe i renty odznaczały się silną tendencją; dewizy i waluty podrożały o małą odrobinę.

Z artykułów zbożowych szczególniejszym popytem cieszyły się obroczne przy cenach zresztą niezmienionych.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 28. sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominację w. ks. Następcy Tronu rosyjskiego Mikołaja pułkownikiem właścicielem 5. pułku ułanów, zaś w. księcia Jerzego porucznikiem pułku ułanów im. Aleksandra III., cesarza rosyjskiego.

Rokiczany 28 sierpnia. W pośród świty cesarskiej przy dzisiejszych manewrach znajdowali się Książę bułgarski w mundurze austrjackiego pułkownika dragonów, tudzież Kalnoky, Bylandt-Rheidt, Popp. Wielka rewja, a następnie parada wojsk zebranych, z wyjątkiem ósmego korpusu, który jako korpus bezpieczeństwa oddalił się zbytnio od miejsca, odbyła się na wielkiej równinie równolegle od drogi Rokiczany-Wossek. Cesarz wyraził dowódzcom uznanie za wyborne trzymanie się wojska. Rewji przypatrywały się ogromne tłumy publiczności. Po jednogodzinnym przeglądzie cofnęły się wszystkie oddziały wojska i zajęły wczorajsze pozycje.

Pilzno 28 sierpnia. Najj. Pan przybył tutaj o godzinie 1 min. 20 oczekiwany na dworcu przez namiestnika, marszałka krajowego, burmistrza, starostę, wyższe duchowieństwo, władze i izbę handlową. Cesarz zrobił przegląd wśród odgłosów hymnu ludowego kompanji honorowej korpusu strzeleckiego, i opuścił wśród entuzjastycznych okrzyków ludności dworzec, poczem burmistrz wygłosił częścią po niemiecku, częścią po czesku mowę hołdowniczą, na którą cesarz odpowiedział również w dwóch językach, wyrażając żywą radość z powodu potężnego rozwoju miasta w kilku latach ostatnich. W odpowiedzi na następną mowę czeską starosty, wyraził cesarz gorące podziękowanie za serdeczne uroczyste przyjęcie.

Następnie odbył cesarz przejażdżkę po pięknie udekorowanem mieście w towarzystwie banderyj, utworzonej z górników. Po krótkiem zatrzymaniu się w kościele dekanalnym, zajechał cesarz do hotelu Waldeck, gdzie kompania rezerwy landwery odbyła defiladę. Do obiadu dworskiego zaproszeni zostali namiestnik, marszałek, dziekan, burmistrz i naczelnicy władz miejscowych.

Rokiczany 28. sierpnia. Najj. Pan przybywszy tu o godz. 7 rano wraz z arcyksiążętami i świtą, udał się wśród radosnych okrzyków ludności miejscowej na pole manewrów, przyjrzawszy się wprzód paradzie.

Rokiczany 28. sierpnia. Na wczorajszych manewrach wyraził cesarz kilkakrotnie swoje szczególniejsze zadowolnienie z wyćwiczenia wojsk. Manewry skończyły się o pół do 1szej, poczem cesarz ze stacji Holoubkau odjechał do Pilzna.

Madryt 28. sierpnia. Ze strony kompetentnej donoszą, że pojednawcze dyspozycje Niemiec zadowolniły zupełnie rząd hiszpański i pozwalają żywić nadzieję, że kwestja wysp karolińskich będzie rozwiązana bez naruszenia praw Hiszpanji.

Wczoraj wydarzyło się w całej Hiszpanji 4388 wypadków cholery, a 1488 wypadków śmierci.

Petersburg 28. sierpnia. Z powodu oporu przeciw rozporządzeniu używania języka rosyjskiego jako urzędowego, zostali złożeni ze swych urzędów burmistrze miasta Rygi i Rewelu i oddani na rozkaz cesarza pod sąd.

Marsylja 28. sierpnia. Wczoraj umarło 31 osób na cholerę.

Petersburg 28. sierpnia. Giers przesłał Vlangaliemu następującą depeszę; „Prerau 28. sierpnia. Cesarstwo wywieźli bardzo miłe wrażenie z serdecznego przyjęcia i z porozumienia osiągniętego podczas zjazdu.“

Londyn 28. sierpnia. We wsi Mulinavalt, w hrabstwie Kilkenny (w Irlandji), napadł wczoraj dwutysięczny tłum na stu policyjnych agentów, którzy kilku dzierżawców z powodu nieuiszczenia rat dzierżawnych chcieli wypędzić z dzierżaw. Policja wkroczyła z najeżonemi bagnetami. — Po obu stronach zraniono wiele osób.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Warszawa 28. sierpnia. *(P.)* Między włościanami ostrowskiego powiatu urzęda silnie agitują za wniesieniem podania o postawienie ich kosztem na Jasnej Górze w Częstochowie pomnika dla cara Aleksandra II.

Wiedeń 28 sierpnia. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Zagrzebia: W czasie wyboru deputowanego do serbskiego kongresu kościelnego zaszedł w Plaski gorszący eksces. Biskup Zivkovic przemawiał bardzo gwałtownie do pewnego kapłana, który należy do opozycji i jest gorliwym agitatorem, skutkiem czego zgromadzony kler przybrał groźną postawę przeciw biskupowi. Po ukończeniu wyborów poszedł obrażony ksiądz za biskupem do jego mieszkania, chwycił go za pierś i znieważył czynnie. Na krzyk biskupa przybiegł z pomocą naczelnik gminy, jednak rozdrażniony ksiądz pchnął go w bok i wyszedł z pokoju.

Praga 28 sierpnia. Do dzienników czeskich donoszą z Wiednia: Kontkandydat dr. Blocha dr. Byk wypracował protest przeciw wyborowi Blocha na posła do Rady państwa z Kołomyi i przedłożył go dr. Herbstowi do zaopiniowania. Herbst oświadczył, że wybór Blocha musi być unieważniony, jeżeli fakta przytoczone przez Byka polegają na prawdzie.

Przerów 28. sierpnia. W Przerowie, dokąd car Aleksander III. przybył przedwczoraj wieczór po 11. godzinie, pożegnał się on z ministrem Giersem, który jak wiadomo wraca na kurację do Francensbadu, bardzo serdecznie. Car podał ministrowi rękę i rzekł głośno: „Szczęśliwej podróży i dobrego skutku.“

Banjaluka 28 sierpnia. Znakomici mężowie pod wodzą Mehmeta beya Kapetanovica, objeżdżają pograniczne powiaty prowincyj okupowanych w celu zbierania podpisów na adres, który w czasie manewrów pod Pozega ma być doręczony cesarzowi w imieniu całej ludności wszystkich trzech wyznań z prośbą o stanowcze wcielenie Bośnji i Hercogowiny do monarchji austro-węgierskiej.

Madryt 28. sierpnia. Rząd surowo polecił prezesowi akademji jurydycznej, aby zaniechano zamiaru wykasowania z liczby członków honorowych Akademji kronprinca Fryderyka Wilhelma.

Oburzenie na Niemcy wzrasta. Za przykładem jen. Salamanca wszyscy dygnitarze, mający ordery czy pruskie czy niemieckie, odsyłają je do Berlina. Pewien kadet, który odznaczył się w zeszłym roku podczas ćwiczeń i dostał zegarek od niemieckiego następcy tronu, odesłał go do Berlina. Hr. Solms nie wychodzi na miasto, bo nikt mu się nie odkłania. Dzienniki domagają się, żeby mu paszporty odesłać, a konsulem niemieckim odebrać *exequatur*.

W tej agitacji przeciw Niemcom czuć jednak równocześnie akcję przeciw konserwatywnemu gabinetowi.

Kijów 28. sierpnia. (=) Zjazd ogromny na przyjęcie cara. — Ogłoszono program przyjęcia. Prezydent miasta, otoczony członkami Rady, na srebrnym wyzłacanym talerzu podniesie chleb i sól. Illuminacja miasta co wieczór. Odbędzie się wycieczka po Dnieprze parostatkami. Car z rodziną będzie na pierwszym statku Rada miejska na drugim, wybitne osobistości na następnych. Wzdłuż brzegów będą stały tłumy wiejskiej ludności.

Petersburg 28. sierpnia. (>) Angielski ambasador, lord Tornton, niebawem opuści Rosję.

Marsylja 28. sierpnia. Z Tulonu telegrafują: Lekarz marynarki Augier umarł na cholerę. Burmistrz zwołał na konferencję lekarzy i aptekarzy z miasta i przedmieść celem zorganizowania służby nocnej.

Prefekt departamentu Bar doniósł zgromadzonej Radzie generalnej, że minister handlu przeznaczył 20 tysięcy franków na zaspokojenie pierwszych potrzeb miasta Tulonu i dodał, że minister spraw wewnętrznych obiecał dać jeszcze większą kwotę.

Wśród piechoty okrętowej i załogi przybyłego z Tonkinu parowca „Vinh Long“ wydarzyło się kilka wypadków cholery.

Berlin 28. sierpnia. Jak donoszą z wiarygodnego źródła, odbywała się podczas zjazdu w Kromieryżu bardzo żywa wymiana depesz między ks. Bismarkiem z jednej strony, a hr. Kalnokym i Giersem z drugiej.

Berlin 28. sierpnia. Pogłoskę o mającym nastąpić zjeździe cesarza niemieckiego z rosyjskim przyjmują tu z wielką rezerwą. Ze strony urzędowej nie ma ani zaprzeczenia, ani potwierdzenia tej wiadomości i zdaje się, że tak jak w roku przeszłym, tak i teraz pozostawione będzie pierwsze autentyczne ogłoszenie o tym zjeździe dziennikom półurzędowym rosyjskim.

Antwerpja 28. sierpnia. Podług nadeszłych właśnie urzędowych doniesień Towarzystwa geograficznego nie potwierdza się wiadomość o napadzie uzbrojonych hord muzułmańskich na stację w Kongo.

Würzburg 28 sierpnia. Firmy hiszpańskie unieważniły obstalunki zrobione u pewnego tutejszego kantoru eksportowego, motywując to odwołanie obstalunków tem, że w obec zajść dotyczących wysp Karolińskich, nie pozwala im patrjotyzm kupowania jakichkolwiek towarów w Niemczech.

Berlin 28 sierpnia. Tutejsze pisma donoszą, że w zamku kromieryskim był przygotowany apartament dla ewentualnego reprezentanta niemieckiego dworu i państwa. Dopiero w ostatniej chwili uznano w Warzinie, że byłoby to zbytecznem.

Lipsk 28. sierpnia. Trybunał państwowy po odbytej wczoraj rozprawie odrzucił zażalenie nieważności w procesie socjalisty Lieskego, mordercy komisarza policyjnego dr. Rumpffa i potwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący go na śmierć.

Bruksela 28. sierpnia. Del Val, poseł hiszpański, wrócił z Ostendy, gdzie króla belgijskiego w imieniu swego rządu prosił o przyjęcie roli sędziego polubownego w zatargu o wyspy Karolińskie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 sierpnia 1885.

Hotel Georgea: A. hr. Dillen-Spiering z Żółkwi, A. Breliński z Rosji, F. Czarnicki z Rosji, S. Kalitowicz z Żytomierza. B. baron Popper z Wełdzirza, M. Garapich z Cebrowa, J. Paszka z Wiednia.

Hotel Angielski: E. hr. Starzeński z Mogielnicy, H. Kamil z Stryja, A. Tatarkowski z Brodów, M. Śliwiński z Niesłuchowa, J. Bogusławski z Cieszanowa.

Hotel Francuski: Dr. K. Enpler z Karlsruhe, J. Kellerman z Kańczugi, J. Meller z Tryjestu, Dr. M. Böhm z Wiednia, J. Koch z Węgier.

Hotel Europejski: A. Sedlaczek de Grauthal z Wiednia, J. Rosenzweig z Chlebowic, W. Troskolarska z Stepowa.

Hotel Warszawski: J. Rager z Założca, J. Stanik z Berna, W. Smalawski z Starego Sioła.

Hotel Langa: Dr. Delinowski z Tarnopola, M. Falkenberg z Jarosławia. T. Ptachki z Berna.

Hotel Krakowski: M. Żelichowski z Byszowa, T. Draczyński z Czerniowiec, J. Cieliński z Rawy, J. Wojciechowski z Krakowa.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. Sierpnia 1885

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	289·20	Anglo-austr.	99.25
Kolej Kar. Lud.	241·40	Kolej południ.	132·75
Unionsbank	79·75	Napoleondor	9·88 1/2
Rosyjs. bankn	1·24 3/4	Tytoniowe	104.25

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 44 po południu.

Alpiny	37.—	Węg. akcje kr.	289.00
Anglo-austr.	99.50	Unionsbank	79.50
Kolej Kar. Lud.	240.80	Nordbahn	236.00
Kolej połud.	133.50	Kolej Alföld.	185.—
Kolej państw.	295.10	Kolej lw.-czern.	226.—
Węg. Nordostb.	176.—	Wied. Comunal	124.30
Węg. obl. p. zł.	109·—	Elbetal	157.25
Węg. cis. losy r.	123.—	Landerbank	98.80
Renta węg. 4%	99.00	Bankverein	101.30
Ros. rubel pap.	1·24 3/4	Losy węgierskie	118·25
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabsze.

Berlin, dnia 27. Sierpnia. 1885

godzina 4 minut 50 po południu.

Rosyjsk. bankn.	203·50	Akcje kredyt.	474·—
Lombardy	219.—	Galicyjskie	98.60
Pożyczka wsch.	61.20	Austr. bank.	163·75

Paryż 27. *Sierpnia.* Renta 3% 81·15.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 27. Sierpnia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	82	85	83	—
4²/₅% „ srebrna „	82	90	83	05
4% „ złota „	108	75	108	90
5% „ papierowa (marcowa)	99	70	99	85
4% „ złota węgierska	98	90	99	05
5% „ papier. węgierska	92	45	92	60
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98	40	98	40
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	—	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	25	139	75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	—	140	50
„ „ 1864 „ 100 „	168	25	168	75
„ „ 1864 „ 50 „	167	—	167	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	80	100	10
Boden-Credit austrjacki . 200 „	226	50	227	25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	289	80	290	20
„ Bank węgierski . 200 „	289	50	290	—
Depositen-Bank . 200 „	192	—	192	50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	595	—	600	—
Länderbank . 200 „	98	75	99	—
Austr.węg. Banku . 600 „	869	—	872	—
Unionbank . 100 „	79	75	80	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145	50	146	—
Wied. Bankverein . 100 „	101	40	101	80
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez %	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185	15	185	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	447	—	449	—
Elżbieta . 210 „ „	238	75	239	25
Linz-Budweis . 200 „ „	211	25	211	75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	203	25	204	—
Ferdynanda-Nordban 1050 „ „	2360		2363	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	211	—	211	50
Gal. Karola Ludwika 210 „	240	50	241	—
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	149	—	149	50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	226	—	226	50
Nordowest austr. . 200 „ „	166	25	166	75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	155	75	156	25
Rudolfa. . 200 złr. 5%	186	—	186	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	183	75	184	25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	294	75	295	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133	—	133	25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251	—	252	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175	75	176	25
„ Nord-Ost . 200 „ „	176	—	176	25
„ Westbahn . 200 „ „	166	25	166	75
Listy zastawne.				
4¹/₂% Banku krajowego	—	—	—	—
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płatt	124	50	124	80
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 la.	100	—	100	50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	—	—	—
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	75	100	25
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	25	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	50	89	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	50	101	75
5% „ „ „ „ prem.	98	75	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	96	—	97	—
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	25	103	75
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	25
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	90	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	50	—	-
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	75	100	25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	—	100	40
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108	75	109	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	115	—	116	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	122	—	122	50
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	—	107	—
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	108	80	109	30
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105	25	106	25
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	80	93	10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	40	100	70
„ Jarosław 300 „ „	99	75	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	45	100	75
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	40	82	70
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	50	90	57
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	80	104	—
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	80	103	—
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90	10	90	60
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119	60	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	—	99	50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	196	50	197	50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152	75	153	25
„ „ 200 złr. 5%	128	50	129	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	108	—	109	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	30	99	70
„ „ II Em. 200 „ „	99	25	99	75
„ Nordost . 300 „ „	99	—	99	30
„ „ złotem . 200 „ „	131	50	—	—
„ Westbahn . 200 „ „	100	-	100	50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	50	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	179	50	179	90
Clary . „ 40	40	—	40	50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	25	114	50
Insbrucku . „ 20	18	75	19	25
Keglewicha . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . „ 20	17	75	18	25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	75	43	25
Palfy . „ 40	40	—	40	50
Rudolfa . „ 10	18	75	19	25
Salma . „ 40	54	—	54	50
Salzburgskie . „ 20	22	50	23	—
St. Genois . „ 40	49	—	49	50
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	132	50	133	25
4% „ . „ 50	68	50	69	50
Waldsteina . „ 20	27	50	28	50
Windischgrätza . „ 20	38	25	38	75
Cisańskie .	116	80	117	20
Czerw. krzyża .	14	75	15	—
Węg. Czerw. Kryża .	9	—	9	20
Serbskie .	30	20	30	70

Warszawa 27. Sierpnia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	50
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	60
kupon	—	—	94⁴/₉	

Lwów. Z Izby handlowej, 28. Sierpnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	240	50	244	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	50	228	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	90	50	91	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	88	20	89	20
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	101	20	102	20
„ „ „ 5 „ „	96	35	97	35
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	53	—	56	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	80	102	80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90	75	91	75

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·79	5·89
Dukat cesarski	5·83	5·93
Półimperjał rosyjski	10·16	10·26
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·23¹/₂	1·25¹/₂
100 marek niemieckich	60·75	61·35

Teatr i widowiska.

Dziś: w piątek *Właściciel Kuźnic*, dramat w 4. aktach Ohnet'a.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy wBielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.